ROK XV 2 LIPCA 1939 NR 26

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany



Okręt Rzeczypospolitej Polskiej. fot. „P.A.T."

ECHA LEŚNE
ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

SIEĆ ZA SZEROKA

Pokolenie dzisiaj dojrzałe pamięta dobrze rok 1914, kiedy po zamordowaniu arcyksięcia austriackiego Franciszka Ferdynanda w Serajewie, przez cały miesiąc prowadzono tajne narady i debaty we wszystkich stolicach europejskich. Zastanawiano się wówczas nad sposobami uniknięcia katastrofy, lecz zastanawiano się nieszczerze. Nikt dobrze nie wiedział, dokąd prowadzi ta dziwna metoda wysyłania telegramów, zapewniania o usposobieniu pokojowym. Równocześnie robiono wszystko, co możliwe, aby przygotować się do wojny. Robili to, dodajmy dla ścisłości, wojskowi i niektórzy politycy, bo nawet niektórzy dyplomaci nie wierzyli — według późniejszych wiarogodnych i potwierdzonych oświadczeń — w wybuch wojny powszechnej. Można powiedzieć, że igrali z ogniem i ogień wybuchł, ogarnął całą Europę i sporą część globu ziemskiego. Pożar wybuchł. Kto był za to odpowiedzialny? Dzisiaj mimo wszelkich pozorów, sytuacja inaczej się przedstawia. Dzisiaj wszystkie społeczeństwa wiedzą, że gra idzie o wojnę albo o pokój. Dzisiaj nie można uspokajać społeczeństw zachodnich nieszczerą wolą pokoju i rzekomym dążeniem do pokojowego ułożenia stosunków. Dzisiaj wszyscy wiemy, że są państwa, które dla swoich celów politycznych pragną naruszyć pokój innych narodów i państw i nie mogą wymigiwać się zapewnieniami, że nie jest im wiadome, jaki skutek ich postępowanie może wywołać. Jest to olbrzymia różnica sytuacyjna, różnica, która może dla społeczeństw europejskich jest mniej widoczna, aniżeli dla społeczeństw anglosaskich i społeczeństw innych kontynentów, bo my jesteśmy od lat zbyt oswojeni z ciągłym pytaniem: wojna czy pokój. Dla ostatecznego podsumowania, kto do wojny dążył, kto ją wywołał, ma to bardzo poważne znaczenie. Przecież pamiętamy, że w Europie od lat sześciu, a właściwie siedmiu, nie mamy ani chwili złudzenia, jakoby pokój dał się normalnymi środkami utrzymać. Nie prowadzimy gospodarki pokojowej, nie budujemy szkół, szpitali, zakładów przemysłowych, nie rozwijamy akcji kulturalnej, oświatowej ani żadnej innej dlatego głównie, że dwa narody europejskie postanowiły utrudniać wszystkim innym życie, że one mocą swej własnej decyzji postanowiły zabierać terytoria, należne innym krajom, postanowiły rządzić innymi krajami. Zdecydowały się one na gospodarkę wojenną, na podporządkowanie całego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego wymaganiom wojennym. Nałożyły na całą Europę fantastyczne ciężary wojenne, zmusiły inne państwa do zmiany systemu podatkowego, do poniechania inwestycji i zmiany handlu wewnętrznego i zewnętrznego, byle tylko podtrzymać fantastyczne tempo zbrojeń i wywołać najpoważniejsze zmiany w życiu Europy. Czy długo można zgodzić się na takie tempo, na takie zmiany i upośledzenia innych państw? Nie przesądzamy ani nie ustalamy w tej chwili żadnych terminów. Pewne jest jednak, że polityka obu państw totalistycznych odbija się w najprzykrzejszy sposób na życiu Europy i uczyniła tę część świata, która powinna przodować innym kontynentom, ubogą i skłóconą. Dzięki temu właśnie mogli Japończycy zaatakować bezkarnie Chiny, olbrzymi kraj, organizujący się i nie mający środków materialnych ani wojskowych dla obrony przed agresją Japonii, państwa, które nauczyło się przed pół wiekiem od Europy, prowadzenia wojny i organizacji i zużytkowało tę swoją naukę w kierunku najgorszym, mianowicie w kierunku ujarzmienia innych. Czy może ktoś jednak przypuścić, że Japonia może na wieki ujarzmić Chiny, pobić olbrzymie terytorium i rządzić drugim narodem, jakby narodem niewolników? Może trwać okupacja Chin lat dziesięć, dwadzieścia i pięćdziesiąt, lecz kiedyś się skończy. I znowu przyjdzie do starcia dwóch narodów, znowu popłynie morze krwi. Moglibyśmy się na to godzić, gdyby ofiara była nieunikniona. Lecz wiemy dobrze, że możnaby jej dzisiaj uniknąć. Japonia mogłaby odegrać ogromną rolę na Dalekim Wschodzie. Jednakże nie chce pogodzić się z faktem istnienia drugiego współczynnika politycznego, lecz chce bezwarunkowo Chiny ujarzmić. Jest to cel niemożliwy do osiągnięcia.

Dlatego dzisiaj, obserwując ostatnie wysiłki państw totalistycznych, możemy powiedzieć, że idąc drogą kompromisu mogłyby niejedno osiągnąć, idąc drogą siły, mobilizują siłę przeciw sobie, wywołują reakcję gwałtowną i zdecydowaną. Sieć, którą chciały oplątać Europę, ma oka szerokie. Inne państwa rozerwą ją siłą, gdyby miała spaść na nie.

Stanisław Domański.

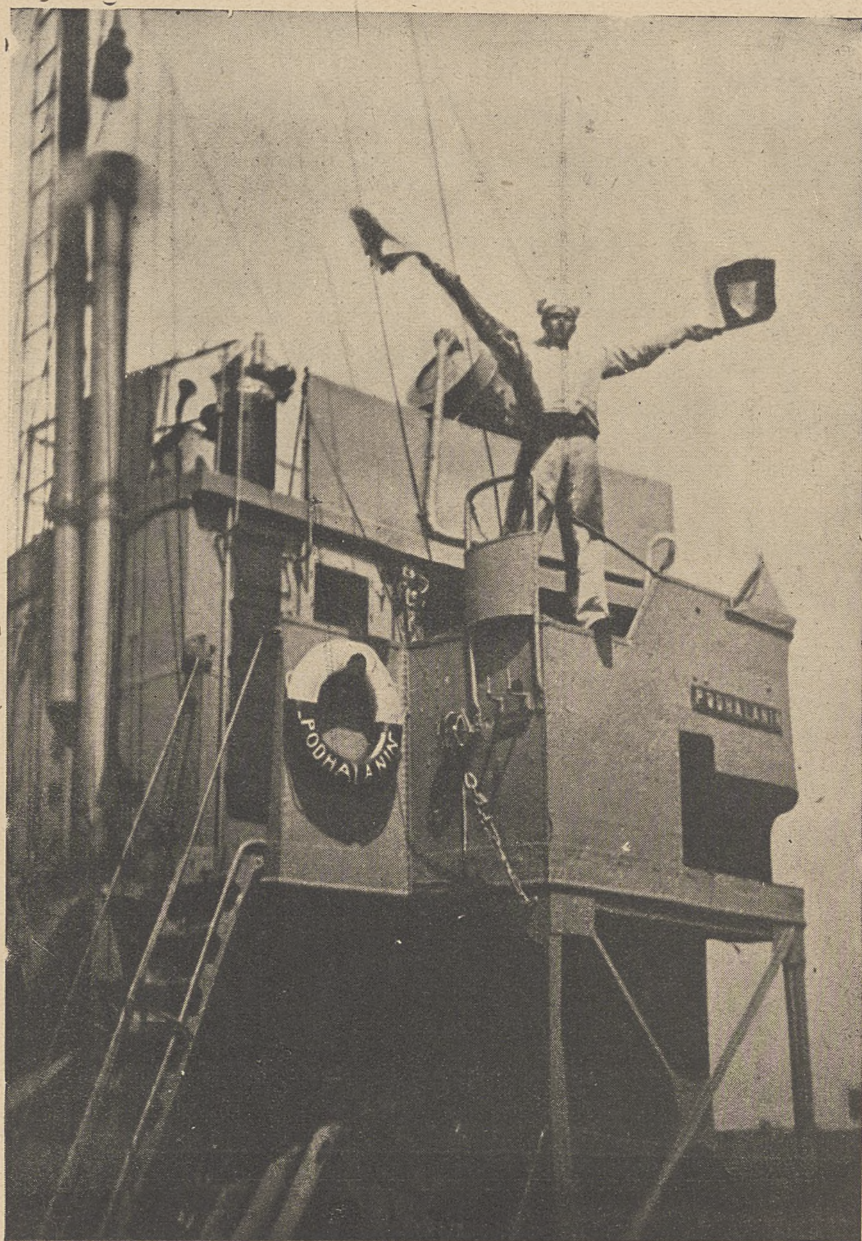
POLSKA NAD MORZEM



Od lat szeregu święcimy „Dni Morza". Święto to weszło w krew całego społeczeństwa i wszyscy radośnie braliśmy w nim udział. W dni te wyjeżdżaliśmy nad morze do Gdyni, na Hel, do Władysławowa, Pucka lub pod morską latarnię w Rozewiu. Przypominaliśmy młodzieży o tym święcie i zachęcaliśmy ją do szczegółowego zaznajamiania się z polskim morzem, tym małym wybrzeżem, na którym jednak zdołaliśmy wybudować wielki port morski, kilka nowoczesnych fortów i porty rybackie, tudzież szereg miejscowości nadbrzeżnych, połączonych przez nas wybudowaną linią kolejową i wielką autostradą.

Uczyniliśmy to w mniemaniu, że polski dostęp do morza jest zasadą oczywistą, nie podlegającą dyskusji i że w trakcie wersalskim, mocą którego otrzymaliśmy nasze małe wybrzeże, otrzymaliśmy raczej za mało niż za dużo, otrzymaliśmy o wiele mniej, niżby nam się należało z tytułu słuszności, gdyby chodziło o pobrzeże, zamieszkałe przez Polaków lub gdyby chodziło o wykonanie w pełni owego punktu programu Woodrowa Wilsona, który mówił, że z wojny światowej wyjść winna zjednoczona Rzplita Polska z dostępem do morza.

Zdarza się teraz, że nasze morze jest w niebezpieczeństwie. Zdarza się, że nasza Gdynia mogłaby się znaleźć tuż u granic Rzeszy Niemieckiej. Rzesza Niemiecka domaga się przyłączenia Gdańska, mia-



sta o ludności niemieckiej, lecz będącego równocześnie portem leżącym u ujścia Wisły, portem, z którego musimy korzystać, by nasz handel zamorski, nasza żegluga odbywała się normalnie.

Wstrząs niezwykły przebiegł całe społeczeństwo, gdy dowiedziano się o zamiarach, grożących naszemu polskiemu wybrzeżu. Niejeden dopiero teraz zrozumiał, jak bardzo drogim stało się dla wszystkich nas to wybrzeże, które rozbudowaliśmy i umocniliśmy kosztem wielkiego wysiłku.

Oczywista, potrzeba i bezwzględna konieczność tego wybrzeża dla Polski stała się zrozumiałą dla inych krajów. Prasa całego świata stanęła od razu i bez żadnych specjalnych zabiegów po naszej stronie. Znalazły się naturalnie wyjątki. Lecz te, śmiało to powiedzieć można w tym wypadku właśnie, potwierdzają regułę. Nawet prasa japońska, związana przecież z państwami osi Berlin — Rzym zajęła w sprawie Gdańska stanowisko, zawierające sporo zrozumienia dla polskiego punktu widzenia. Jeśli jakiś naród wygrał kiedyś swoją sprawę w umysłach i opinii niezależnych obywateli Europy, Stanów Zjednoczonych i innych części świata, to niechybnie wygraliśmy my taką sprawę, która dla prasy światowej nazywa się „problem of Danzig", a która dla nas jest niczym innym tylko kwestią naszej samodzielności gospodarczej, wojskowej i każdej innej.

Łatwo więc pojąć, z jakimi uczuciami witamy w tym roku „Dni Morza". Łatwo zrozumieć, dlaczego chcemy widzieć je jak najpiękniej urządzonymi, dlaczego życzymy każdemu Polakowi, który rozporządza wolnymi dniami i ma trochę niezbędnej gotówki, by wziął w nich udział na miejscu w Gdyni nad morzem, nad polskim morzem.

Ponieważ właśnie z powodu wypadków międzynarodowych, z powodu niebezpieczeństwa wojny, która wisi nad Europą, niewielu z nas będzie mogło wziąć udział w tych uroczystościach i obchodzie u samego brzegu polskiego morza, weźmiemy w tych dniach udział wszędzie tam, gdzie mieszkamy, urządzając obchody miejscowe, śledząc z zainteresowaniem najwyższym to, co się dzieje w tej chwili w Gdyni i Gdańsku.

Zasłużyliśmy sobie rzetelnie na tegoroczne „Dni Morza". Pragniemy widzieć je wszyscy w domu u siebie. Pragniemy przyłączyć się do grzmiących okrzyków, które rozlegną się od Karwi aż po Hel, od Władysławowa po Westerplatte, gdzie pełnią straż nasi marynarze tuż u wrót Gdańska i powtórzymy je w całej Polsce.

Morze jest nasze i będzie nasze. Któż to, jak nie Adam Mickiewicz przed stu z górą laty pisał w „Panu Tadeuszu": „Miasto Gdańsk, niegdyś nasze będzie znowu nasze".

Miliony Polaków wytęża dzisiaj oczy i uszy ku Bałtykowi, ku naszemu morzu. Cała ludność jest po naszej stronie, przyznana nam nawet przez tych, którzy chcą nam odebrać nasze prawa w Gdańsku i zagrozić pozostałej części wybrzeża. Widzi to świat. Zobaczy jednak także mur, który wznieść się może nad polskim morzem. A mur ten zbudują bagnety polskie i stojąca za nim zdecydowana wola wszystkich Polaków. Tak to po wiekach morze polskie odzyskało miejsce swoje w odrodzonym Państwie Polskim, miejsce mocniejsze jeszcze niż to, które zajmowało w dawnych wiekach. Właśnie niewola nauczyła nas bronić morza i cenić w nim prawdziwą wolności źrenicę.

P. Ławski



Port.



DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA LICEUM KRZEMIENIECKIEGO

Liceum Krzemienieckie, powołane do życia rozkazem Marszałka Józefa Piłsudskiego z dnia 27 maja 1920 roku, w realizowaniu swych zadań kulturalno-oświatowych i naukowych opiera się wyłącznie na środkach otrzymywanych z własnej działalności gospodarczej. W poczynaniach swych gospodarczych Liceum uwzględnia jednak nie tylko momenty dochodowości, lecz prace w tej dziedzinie wiązane są ściśle z działalnością kulturalno - oświatową, jak również oddziaływaniem społeczno - gospodarczym przede wszystkim na życie Wołynia, a w poszczególnych wypadkach i całego kraju.

Największym działem gospodarki licealnej są lasy, przekazane Liceum wraz z innymi dobrami. Lasy te rozmieszczone w sześciu południowych powiatach Wołynia (krzemienieckim, dubieńskim, zdołbunowskim, rówieńskim, łuckim i horochowskim), obejmują według stanu na dzień 1.X. 1938 roku powierzchnię 38.688.98 ha, podzieloną na osiem nadleśnictw (Krzemieniec, Smyga, Suraż, Hurby, Dublany, Kozin, Kniahinin, Miłostów) z wyodrębnieniem, jako samodzielnej jednostki gospodarczej leśnictwa szkolnego Zabrodzie.

W skład drzewostanów, tworzących lasy licealne wchodzą: dąb (47% powierzchni leśnej), sosna (29%) oraz jesion, klon, jawor, olsza, brzoza, grab, osika, świerk, modrzew, akacja i inne gatunki (łącznie 24% pow. leśnej).

Gospodarka leśna Liceum prowadzona jest na podstawie planów gospodarczych, zatwierdzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Surowiec drzewny, otrzymywany z produkcji leśnej przetwarzany jest przede wszystkim we własnych zakładach przemysłowych, a częściowo przerabiany jest w lesie. Do tych zakładów przemysłowych należą:

1) Trzy tartaki stałe (w Smydze, we Lwowie i Surażu) oraz jeden przenośny (w nadleśnictwie Dublany), produkujące wszelkiego rodzaju materiały tarte (głównie liściaste), jak deski, bale, fryzy, kantówka i inne materiały na rynek krajowy i zagraniczny. W tartakach pracuje około 600 robotników.

2) Fabryka mebli i stolarki budowlanej w Smydze. W fabryce tej Liceum wykonywa z własnych materiałów meble biurowe, szkolne, wykwintne meble domowe oraz wszelkie roboty stolarskie (przede wszystkim drzwi i okna) stosownie do indywidualnych wymagań odbiorców, a także według własnych systemów. Przeciętna roczna produkcja fabryki wynosi 18.000 otworów drzwiowych, 12.000 otworów okiennych, 5.000 sprzętów szkolnych oraz 150 urządzeń pokoi mieszkalnych. W fabryce pracuje ponad 200 robotników.

3) Dwie fabryki deszczułek posadzkowych (w Smydze i we Lwowie), produkujące głównie posadzkę dębową oraz posadzkę z innych gatunków drewna liściastego. Fabryki te obok produkcji masowej wytwarzają również na indywidualne zamówienia ozdobne płyty posadzkowe. Roczna produkcja wynosi ponad 150.000 m^2 posadzki.

4) Nowocześnie urządzona fabryka fornierów w Smydze, wytwarzająca forniery z wszystkich prawie gatunków drewna krajowego oraz forniery z drewna pochodzenia egzotycznego.

Poza tym w lesie wyrabiane są we własnym zarządzie materiały łupane (klepka i bindra), ciosane (kantówka, słupki ogrodzeniowe i inne materiały) oraz drewno opałowe.

Gospodarstwo leśne Liceum Krzemienieckiego obejmuje także obszar 24 ha szkółek leśnych, dostarczających sadzonek dla własnych celów, jak również na potrzeby miejscowej ludności, a nie-



Szkółka drzew owocowych.

raz także i dla pokrycia zapotrzebowania dalszych części kraju.

Z gospodarką leśną związane jest administracyjnie prowadzenie siedmiu młynów wodnych oraz gospodarstwo rybne Liceum Krzemienieckiego. W 1938 roku urządzono i wprowadzono hodowlę ryb na powierzchni około 90 ha wód. W przygotowaniu do wprowadzenia hodowli znajduje się jeszcze około 90 ha stawów, które zostaną zarybione w 1939 roku. W gospodarstwach rybnych Liceum prowadzona jest głównie hodowla karpia oraz materiału zarybieniowego sandacza.

W rozszerzaniu swej działalności gospodarczej Liceum wprowadziło w ostatnich latach przy nadleśnictwach gospodarstwa pszczelarskie obok istniejących już pasiek przy folwarkach. Obecnie pasieki te składają się z ponad 1000 uli, produkujących rocznie do 16.000 kg miodu. Ostatnio założone zostały przez Liceum także plantacje roślin przemysłowo-lekarskich oraz prowadzony jest zbiór roślin lekarskich dziko rosnących.

Gospodarką rolną Liceum objęty jest obszar około 3.200 ha gruntów rolnych i łąk, dzielący się na osiem folwarków (Białokrynica, Smyga, Dworyszcze, Kalinówka, Tetylkowce, Leduchów, Wiśniowiec i Zahajce). Na wspomnianym obszarze produkowane są wszelkie zboża, okopowe, rośliny oleiste, chmiel oraz siano.

W folwarkach licealnych prowadzona jest również intensywna gospodarka hodowlana, która obejmuje: hodowlę bydła rasy czerwonej polskiej (około 500 sztuk), hodowlę świń rasy wielkiej białej angielskiej oraz gołębskiej, hodowlę owiec karakułów i hodowlę koni. Gospodarka hodowlana prowadzona jest pod stałym nadzorem fachowo - naukowym.

Bezpośredni wpływ na podnoszenie gospodarki rolniczej i hohowlanej wsi wywiera Liceum przez zbyt selekcyjnych nasion zbóż oraz materiału hodowlanego zwierząt domowych.

W dążeniu do intensyfikacji własnej produkcji, jak również w trosce o podnoszenie kultury gospodarczej i rentowności warsztatów, zwłaszcza rolniczych, pozostających w posiadaniu miejscowego społeczeństwa, Liceum wprowadza ostatnio inwestycje także w dziedzinie przemysłu rolnego, melioracji i sadownictwa.

Wybudowana w 1937 roku całkowicie zmechanizowana przetwórnia mleka w Białokrynicy o zdolności przeróbczej do 15.000 litrów mleka dziennie, obsługuje własne folwarki, a także wsie okoliczne.

W najbliższej przyszłości projektowana jest budowa większej przetwórni owocowej, jak również fabryki przerobu konopi na włókno.

W dziedzinie sadownictwa Liceum prowadzi na powierzchni 18 ha w Leduchowie szkółki drzew i krzewów owocowych o rocznej produkcji około 32.000 drzewek i krzewów na potrzeby głównie miejscowej ludności, a częściowo własne. W roku 1938 zapoczątkowano szkółkę drzew owocowych w Wiśniowcu. W roku 1939 obie szkółki rozpoczynają produkcję drzew alejowych.

W roku ubiegłym rozpoczęło Liceum zakładanie sadów handlowych na gruntach należących do folwarków.

Uprawa łąk zmeliorowanych i prowadzenie kultur nasion traw przyczynia się do podniesienia poziomu łąkarstwa już nie tylko na Wołyniu, lecz ze względu na dotychczasowy znaczny import nasion traw z zagranicy sprawa ta będzie miała także znaczenie dla łąkarstwa w skali ogólnokrajowej.



Pasieka.

Liceum Krzemienieckie prowadzi również we własnym zakresie handel wewnętrzny i zagraniczny wytwarzanymi przez siebie produktami. Największym dziełem pracy w tej dziedzinie jest handel materiałami drzewnymi i wyrobami przemysłu drzewnego, ktore to artykuły są także przedmiotem handlu zagranicznego Liceum. Zagranicę wywożone są głównie: deski, bale, fryzy, kantówka, klepka, bindra, deszczułki posadzkowe i inne wyroby drzewne. Są to przeważnie materiały dębowe. Odbiorcami materiałów drzewnych, eksportowanych przez Liceum są: Anglia, Holandia, Belgia, Dania, Niemcy, Szwajcaria, Szwecja, Finlandia, Turcja i inne kraje.

Wartość rocznego eksportu, dokonywanego przez Liceum, wynosi w ostatnich latach około 2 miliony złotych (w r. 1937/38 — 2.184.586 złotych).

Rynek krajowy konsumuje głównie z wyrobów drzewnych Liceum deszczułki posadzkowe, stolarkę budowlaną, meble, fornier oraz materiały tarte.

Na rynku bardziej lokalnym (Wołyń i sąsiednie województwa) sprzedawane są wszystkie wyroby drzewne produkowane przez Liceum z przewagą drewna budowlanego i opału. Sprzedaż materiałów drzewnych na rynku lokalnym dokonywana jest przez Zarząd Liceum, zakłady przemysłowe i nadleśnictwa oraz za pośrednictwem dziesięciu składów komisowej sprzedaży materiałów drzewnych.



Tartak licealny.

Liceum Krzemienieckie sprzedaje materiały drzewne miejscowej ludności także na dogodnych warunkach kredytowych, przyczyniając się w ten sposób do rozbudowy wsi, jak również rozwoju jej gospodarstwa.

Sprzedaż innych towarów produkowanych przez Liceum dokonywana jest za pośrednictwem Zarządu Liceum, lub przez jednostki gospodarcze produkujące poszczególne artykuły.

Działalność gospodarcza Liceum jest także stałym źródłem zarobków dla miejscowej ludności wiejskiej. Zarobki te wynoszą rocznie około 1.6 milionów złotych.

Prace prowadzone przez Liceum w dziedzinie gospodarczej wyzyskiwane są również dla zapoznania z nimi młodzieży kształcącej się w zakładach naukowych Liceum Krzemienieckiego, zbliżając tę młodzież do otaczającego ją życia.

Ogólny dochód brutto otrzymywany przez Liceum z działalności gospodarczej wynosi przeciętnie około 7.000.000 złotych rocznie.

Jak wynika z przytoczonej wyżej treści zadania gospodarcze Liceum Krzemienieckiego są bardzo różnorodne i wpływy tej działalności wielostronne.

W praktycznym życiu na czoło tych zadań wysuwa się jednak potrzeba oddziaływania na miejscowe społeczeństwo w drodze dźwigania jego kultury duchowej i materialnej na coraz wyższy poziom przede wszystkim dla skutecznego i trwałego związania tego społeczeństwa z Rzeczpospolitą Polską.

Mgr E. Więcko

Jak eksploatowano Puszczę Białowieską w latach 1798—1833*)

W ostatnich artykułach, umieszczonych w „Echach Leśnych", a związanych z historią wypalania potażu, łowiectwa i bartnictwa w dawnej Puszczy Białowieskiej, zauważyliśmy, że drewno w miarę ubywania lasów na terenach W. Ks. Lit. nabierało coraz większej wartości, stając się użytkiem głównym czerpanym z lasów.

W Puszczy Białowieskiej intensywniej zaczęto eksploatować drzewostany w XVIII. stuleciu. W końcu tego stulecia dość rozwinięty przemysł potażowy ulega likwidacji, a drewno białowieskie coraz częściej pojawia się na rynku gdańskim i królewieckim.

Na przełomie XVIII. i XIX. stulecia Puszcza Białowieska płaci niemały haracz w drewnie, głównie na skutek działań wojennych, rozdarowywania (np. całą straż kraśniczańską podarowano grafowi Rumiancewowi) i braku dozoru. Dozór co prawda powinien był polepszyć się z chwilą, gdy wyszły dwa „ukazy" carskie, dotyczące ochrony lasów przeznaczonych na budownictwo okrętowe (r. 1795 i 1796), a naczelnik ekonomii brzeskiej J. Szczepanowski dostarczył dokładnych „Wiadomości o materiałach dla morskich statków", podając ilość i wymiary odpowiednich gatunków w poszczególnych strażach Puszczy Białowieskiej; również i wydane w r. 1798 „Instrukcja oberforstmajstrowi" i „Instrukcja forstmajstrowi" kładły specjalny nacisk na ochronę lasów okrętowych. Mimo

*) Artykuł niniejszy oparty jest na materiałach źródłowych zebranych przez ś.p. O. Hedemanna.

to pierwsze lata gospodarki rosyjskiej, na skutek defektów w organizacji administracji leśnej, dały się we znaki drzewostanom Puszczy Białowieskiej.

Oficjalnie zabroniono samowolnego wycinania drzew o większych wymiarach (wys. od 6-ciu sążni wzwyż i 10-ciu werszków grubości przy odziomku), gdyż w w myśl 9-go punktu „Instrukcji forstmajstrowi“ należało wykaz takich dojrzałych drzew składać do Departamentu Dóbr Państwa z wyszczególnieniem ilości i wymiarów.

Inny obraz jednak ujrzymy, gdy oderwiemy się od oficjalnych rozporządzeń, dotyczących sprzedaży drzewa. Oto np. w pewnym podaniu złożonym (16.III.1817 r.) do Dep. D. P. i głównego dyrektora (D. Łanskoja) przez niejakiego S. Żaka[1]) i J. Sieduna, strzelców straży podbielskiej, trafimy na wzmiankę, iż 4 straże Puszczy Białow. zostały w tym czasie kompletnie wyniszczone z drzewa towarowego i zdatnego na budowę okrętów. Sprawa ta była niby badana przez Dep. D. P., który wydelegował forstmajstra pińskiego Majewskiego, jednak delegat ten zrewidował tylko 2—3 uroczyska, podczas gdy Żak i Siedun donosili o 37 wyrąbanych uroczyskach i o składach drzewa przygotowanego do wywózki. Asygnacje wydawano na drzewa o grub. 4—5 werszków i dług. 4 sążnie, a rąbano — według doniesień Żaka i Sieduna — drzewa o grub. 15—18 werszków, a dług. 12 sążni i dłuższe. Co prawda forstmajster Gorbatowski i oberforstmajster Gagmann bronili się jak mogli w tej sprawie (np. dyskwalifikując Majewskiego, jego sposób mierzenia grubości — paskiem z obwodu drzewa itp.), jednakowoż jest nie do pomyślenia, by Żak i Siedun całkowicie zmyślili historię wyniszczenia 4-ch straży.

Zresztą i z innych dokumentów z tego samego okresu możemy pośrednio wnosić, że istotnie Puszczę niszczono. Mianowicie w okólniku (druk) z 26.VIII.1818 r. do oberforstmajstrów. Dep. D. P. zaznacza, iż lasy rządowe, mimo, że są dozorowane przez straż leśną i urzędników, „z godziny na godzinę“ niszczeją, tak, że tam gdzie był budulec — ledwo można znaleźć krzaki na drwa itd. Przyczynę tego stanu rzeczy Dep. D. P. widzi w złym dozorze administracji; oberforstmajstrowie ograniczają się do odbierania raportów o pomyślnym stanie lasów. Przekazywanie lasów przez zwolnionych urzędników odbywa się w kancelarii forstmajstra według danych i tabel nie zawierających nic pewnego ani szczegółowego itd.

Niszczycielską (częściowo nielegalną) eksploatację Puszczy Białowieskiej ułatwiał rozkaz Dep. D. P., aby usuwać leżaninę z Puszczy, zanieczyszczonej bardzo po pożarze 1811 r. Jednocześnie legalnie prowadzono tzw. ciągłe wyręby („spłosznyja rubki“) w częściach Puszczy nie nawiedzanych przez żubry.

Na podstawie rozporządzenia z 12.XI.1810 r., w celu ułatwienia nabywcom kupna drzewa z rządowych straży, oberforstmajstrowie układali w lipcu każdego roku zestawienia podające ile można wyrąbać w każdej straży budulca i drew; zestawienie to składali cyw. gubernatorowi, po czym w sierpniu publikowali w miastach gubernialnych i powiatowych. Mimo, że oberforstmajstrowie podawali w wykazach znaczne ilości drzew przeznaczonych do wyrąbania, jednak i te normy nie wystarczały: nielegalne sprzedaże w Puszczy Białowieskiej przekraczały owe niby — etaty roczne.

Ta niszczycielska eksploatacja trwała do r. 1820, kiedy wreszcie zorientowano się, że rąbanie bez systemu może doprowadzić do całkowitego wyniszczenia Puszczy, co groziłoby zagładą żubrom, o zachowanie których jednak dbano. Żubrom głównie zawdzięcza Puszcza Białow. rozkaz Dep. D. P. z dnia 3.XII.1820 r., przesłany oberforstmajstrowi grodzieńskiemu, a zabraniający najmniejszej sprzedaży drzewa z Puszczy — aby nie spłoszyć stukiem „tego rzadkiego gatunku zwierząt“.

W ten sposób przerzucono się z jednej ostateczności w drugą: od dzikiej plądrującej eksploatacji — do decyzji pozostawienia Puszczy Białowieskiej w całkowitym spokoju, jako rodzaju rezerwatu (kniei, matecznika). Ciekawe są uwagi jakiegoś dygnitarza[2]), pisane na marginesie powyższego rozkazu Dep. D. P. po polsku i przełożone na język rosyjski. Autor tych uwag zaznacza: 1) należy uprzytomnić Dep. D.P., iż w Puszczy Białowieskiej, długiej w niektórych miejscach do 46 mil (litewskich), tylko w kilku ostępach przebywają żubry — mianowicie tam, gdzie „osobny gatunek trawy rośnie na kształt ruty potrzebny do ich karmu“; autor sądzi więc, że tylko w tych ostępach należy zapewnić żubrom spokój i zabronić wyrębów; 2) zamknięcie Puszczy Białowieskiej będzie niepowetowaną szkodą dla obywateli kilku powiatów, którzy jedynie w tej Puszczy mogą kupować drzewo, gdyż obywatelskich lasów prawie nie ma; 3) wiele kontraktów zawarto i kupiono już w skarbie bilety, zatem prosta sprawiedliwość nakazuje dozwolić na zwózkę za tymi zapłaconymi już biletami.

Uwag tych nie uwzględniono; rozporządzenie Dep. D. P. z 4.II. 1821 r. potwierdziło rozkaz z 1820 r.: Puszcza Białowieska uznana została za knieję („zapowiednoju“). Łatwiej jednak było uznać Puszczę Białowieską za nietykalną, niż urzeczywistnić ideę Puszczy — rezerwatu. Potrzeby życia, silniejsze niż radykalne rozstrzygnięcia na papierze, niemal od chwili ogłoszenia rozporządzeń z 1820-21 r. poczęły czynić wyłomy w zasadzie nieużytkowania Puszczy.

Przede wszystkim sam Dep. D. P. w r. 1823 stwierdził, że we wszystkich 12-tu strażach Puszczy Białowieskiej znajdują się drzewa leżące, wywroty od wiatru i uschnięte na pniu, a ponieważ dla dobra lasu drzewa te muszą być usunięte, nadto ponieważ powiaty brzeski i prużański są słabo zalesione i cierpią na brak budulca i drzewa opałowego, — więc z zarządzenia Ministerium Skarbu Dep. D. P. zalecił sprzedawać wyżej wzmiankowane kategorie drzew z dwóch tylko(!) straży: podbielskiej i dziadowlańskiej.

W. Hartman

(d. c. n.)

---

[1]) S. Żak (Stanisław Żakowski) — strzelec straży podbielskiej, b. żołnierz W.P. pułku Sierakowskiego, usunięty przez forstmajstra Gorbatowskiego za to, że nie dał mu łapówki — 50 rs. Rezolucją sądową 1815 r. przywrócony na dawne stanowisko, wkrótce ponownie gwałtem usunięty.

[2]) Prawdopodobnie M. Andrzejkowicza — ówczesnego gubernatora grodzieńskiego.



ŚCIEŻKĄ LEŚNIKA

Na Kursach Techniki Żywicowania w Leszczydole



Wykłady ograniczono do koniecznego minimum i nadano im kierunek zdecydowanie praktyczny. Przede wszystkim uczono, jak szkolić robotników.

W warsztatach ośrodka doświadczalnego żywicowania przyszli instruktorzy zapoznali się z wyrobem i naprawą narzędzi.

Położono specjalny nacisk na ćwiczenia w ostrzeniu narzędzi.

Żadna zdobycz w zakresie eksploatacji żywicy nie może być instruktorowi obca; pokaz najnowszej konstrukcji beczek.

Kandydat na instruktora pracuje jak najwprawniejszy robotnik. Tak się koruje spałę... ...a tak się wycina rowek ściekowy.

zdjęcia inż. K. Szczerbakow
tekst inż. W. Grochowski











U W A G A! G A Z!



Omówiliśmy już pokrótce sposoby użycia gazów bojowych (bomby lotnicze, ampułki, rozpryskiwacze), — obecnie pragniemy przedstawić czytelnikom — jak zachowuje się obłok gazowy w terenie.

Przypominamy, że obłok gazowy — jest to wynik wybuchu bomby z gazem nieparzącym (a więc np. z gazem duszącym, trującym lub drażniącym).

Obłok gazowy posuwać się będzie w kierunku wiatru, przy czym —znając średnicę obłoku—można określić, na jaką odległość popłynie. Odległość ta jest ośmiokrotną średnicy obłoku, to jest jeżeli średnica jego wynosi 100 m, to gaz jest niebezpieczny na przestrzeni do 800 m od miejsca wybuchu bomby (zawsze z kierunkiem wiatru).

Wysokość obłoków gazowych na wolnym powietrzu, w przestrzeni otwartej, wynosi około 10 m. Nie należy stąd wyprowadzać wniosku, że mieszkańcy kamienic wielopiętrowych są zupełnie bezpieczni np. na 5-tym czy 7-mym piętrze: rozpryskiwacze lotnicze mogą zbryzgać najwyższe drapacze, a ampułki rozbijać się mogą na balkonach, parapetach okien itp.

Obłoki gazowe, jako cięższe od powietrza, wypełniają zagłębienia terenowe (rowy!), a przeskakując przeszkody takie, jak np. płoty, mury, domy niższe — za przeszkodą tą stwarzają największe skłębienie gazów, gdyż w miejscach tych wiatru nie ma.

Pragniemy zorientować czytelników przede wszystkim z zachowaniem się obłoku gazowego w osiedlu i w lesie.

Obłok gazowy w osiedlu płynie z panującym tam ruchem powietrza, przy czym ruch ten jest zazwyczaj skomplikowany, gdyż w labiryncie ulic i uliczek panują prądy powietrzne różnokierunkowe. Oczywiście przewiew panować będzie w tych ulicach, które kierunkiem swoim odpowiadają kierunkowi wiatru.

Wysokość obłoku w osiedlu dostosowuje się do przeciętnej wysokości budynków. Tylko najwyższe domy wolne będą od gazów na swych piętrach górnych. Gaz bojowy przenikać będzie wszystkimi szczelinami do wnętrza domów, a szczególnie łatwo przedostanie się do podwórzy, w których przebywać może — wobec braku przewiewu — bardzo długo. Przenikanie gazów bojowych do wnętrza mieszkań zależeć będzie w znacznym stopniu od siły wiatru i od różnicy temperatury wewnątrz budynków i na ulicy.

Należy jednak i o tym pamiętać, że przy silnym wietrze gaz bojowy szybciej zostaje rozrzedzony i zwiany z ulic, natomiast przy pogodzie bezwietrznej — choć mniejsze jest przenikanie do wnętrz mieszkań — to znów z drugiej strony gaz o wiele dłużej może się utrzymywać pomiędzy budynkami osiedla.

Jakże się zachowa obłok gazowy w lesie?

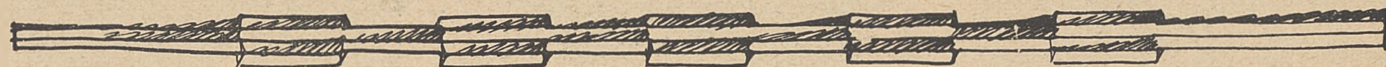
Idąc z wiatrem, uniesie się on przed lasem do góry i popłynie nad nim, wypełniając sobą wszelkie drogi leśne, polany itd. Natomiast bezpośrednio za lasem — tam, gdzie już wiatru nie ma — stworzy się zastój gazu. Jeśli drzewa lasu mają przeciętnie 15 m wysokości — to zastój gazów utworzy się na przestrzeni 30-krotnej wysokości drzew, czyli na blisko 500 m. Gdy obłok gazowy jest szerszy od lasu, to będzie on las opływał dookoła.

Jakie jest przenikanie gazów bojowych do wnętrza lasu? W lesie liściastym o gęstym podszyciu przeniknie gaz do pół kilometra w głąb, w lesie rzadszym do 2 kilometrów.

Rzecz prosta, że obłok gazowy posuwa się szybciej górą, a więc w koronach drzew, a wolniej przy powierzchni ziemi. Stężenie gazu bojowego spada w miarę przenikania gazu w głąb lasu.

W porównaniu do terenów niezalesionych, w lesie gazy bojowe trwać mogą znacznie dłużej z braku przewiewu; szczególnie zaś długo trwać by mógł gaz bojowy w lesie w tych wypadkach, gdyby bomby gazowe wybuchły wewnątrz lasu.

Stanisław Grabowski



KILKA SŁÓW O ŁOSIU

(Cervus alces L.)

Szlachetna ta zwierzyna, wyparta dziś na wschodnie połacie naszego państwa, zamieszkiwała in illo tempore całą Polskę, gdziekolwiek odpowiednią dla siebie znajdowała ostoję. Czasy wojny wszechświatowej dały jej się porządnie we znaki: operujące na wschodzie naszego kraju całe pułki niemieckie dokarmiane były tą zwierzyną, a reszty dokonał kłusownik, tak, że w r. 1919 łoś stanowił u nas już tylko pomnik naszej rodzimej fauny. Między innymi bogaty przed wojną zwierzostan Puszczy Rudnickiej na Wileńszczyźnie liczył na początku państwowości polskiej zaledwie kilka łosi (do pięciu sztuk) sądząc po tropach, albowiem na oko trudno było spotkać się z tą zwierzyną. Trudne miał więc zadanie leśnik polski, tych łowisk gospodarz, chcąc wyrządzone spustoszenia naprawić. Ofiarna jednak i z zamiłowaniem podjęta praca wydała w końcu plon obfity, tak że po upływie lat 13-tu można już było oddać do dyspozycji pierwszy odstrzał łosia. I tak, 13 września 1932 r. padł w kniei Puszczy Rudnickiej od kuli Pana Prezydenta, pierwszy łoś w Polsce Odrodzonej, przywracając poprzez wieki kniei tej jej godność królewską, boć tutaj właśnie zjeżdżali na łowy Ich Królewskie Moście: Zygmunt Stary i Władysław IV. A choć zdobyte przez Dostojnego Myśliwego trofeum nie przedstawia klasycznego łopatacza, to istotą rzeczy w tym wypadku stanowi fakt, że był to łoś uratowany od zagłady przez polskiego leśnika i, że miał go na rozkładzie Włodarz Odrodzonej Ojczyzny naszej.

W rosyjskiej literaturze łowieckiej sprzed 50-ciu laty natrafia się na dane, że kapitalny byk łoś ważył wtedy na Syberii 30 pudów tj. 600 kg. Takich „mastodontów" u nas oczywiście nie ma, wszelako nie rzadkie są wypadki, że i dziś jeszcze trafiają się w polskiej kniei sztuki, które ważą od 400 — 500 kg.

Mogłoby się wydawać, że łoś nie jest o wiele większy od naszego jelenia. Pochodzi to stąd, że potężny jego kadłub osadzony jest na bardzo wysokich biegach. Wszak łoś sięga dwumetrowej wysokości! A jeżeli do tego dodać jego dużą głowę, uwieńczoną rosochami o metrowej rozpiętości, osadzoną na krótkim potężnym, muskularnym karku, która wydaje się jeszcze większą przez to, że jej chrząstkowata, silna, sierścią porosła górna warga zwisa ponad wargę dolną, to otrzymamy z gruba naszkicowaną sylwetę tego najpotężniejszego przedstawiciela naszej zwierzyny płowej.

Ułożenie łosia zaczyna się od tego, że młodemu łosukowi wyrastają w ósmym miesiącu jego życia podskórne guzy, które wolno następnie wyrastają w pnie. W 2-gim roku zjawiają się pierwsze parostki, w 5-ym roku powstają widlaste odnogi, lub też jedna strona jest widlasta a druga o 3-ech gałęziach, całość zaś uwydatnia inklinację do spłaszczania się. W 10-tym roku życia płaszczenie przyjmuje kształt łopaty o 12 do 14 odnogach, w 15-ym roku następuje okres zastoju i rozwój urożenia kończy się, rozrasta się tylko łopata.

Rogi łosia tworzą jednolitą zwartą masę i ważą do 25 kg.

Suknia ma kolor płowo-brunatny latem i przechodzi w ton ciemno-siwy pod zimę. Racice są z silnej masy rogowej i mają ten charakterystyczny szczegół, że bieg ich stanowi na spodniej stronie ostry rąb, tak, że łoś sunie po lodzie pewnie i szybko, nie bojąc się upadku. Łoś porusza się „ciągnąc", jest to „skrocz" po rosyjsku „inochod" i tylko spłoszony lub ranny uchodzi w gwałtownych susach.

Z początkiem sierpnia łoś rozpoczyna swoje gody miłosne. Niespokojny, ciągnie wtedy wietrząc chrapami, rży do dnia i wieczorami, jest wojowniczo usposobiony więc druzgocze rosochami napotkane przeszkody, pozostawiając za sobą tzw. „trop górny" (Himmelszeichen).

Ruja trwa od 4 — 5 tygodni. Klempa cieli się po 39—40 tygodniach, wydając na świat jedno ciele (w rzadkich wypadkach ma dwa cielęta) koloru jasno kasztanowatego bez centkowania.

Pożywienie łosia stanowią pędy i liście wszystkich rodzajów drzew liściastych, chętnie zjada on zielone szyszki sosny i rośliny bagienne; natomiast nigdy nie je trawy, grzybów, jagód; przebywać lubi w głębokim lesie i rzadko wychodzi na miejsce odkryte.

Polowania na łosia można podzielić na dwie kategorie tj. na łowy starodawne i na łowy nowożytne. Do pierwszych należą np. łowy na Syberii, gdzie dziki myśliwy, nie znając się na etyce myśliwskiej, kopie doły pułapkowe, zastawia różnego rodzaju samostrzały lub wykorzystując twardą skorupę głębokiego śniegu „zapędza" łosia na nartach. Do łowów



Pan Prezydent R.P. z upolowanym łosiem.



Wabiarz przy ubitym przez p. Prezydenta łosiu.

nowożytnych odnieść należy zwykłe pędzenie, zasiadkę przy sztucznych lub naturalnych lizawkach solankowych, wabienie podczas rui przy użyciu roga, wyrabianego z kory brzozowej. Imituje się tu głos łoszy albo młodego byka, przy czym nastawianie głosu na byka jest lepsze, gdyż można się spodziewać grubej sztuki, bowiem byk kapitalny, jak wiemy, jest podczas bykowania wojowniczo usposobiony i do walki skory. Na zakończenie tych kilku uwag o łosiu, pozwolę sobie przytoczyć zdarzenie, które się miało przytrafić pewnemu myśliwemu na Dalekim Wschodzie. Otóż nad jeziorem w budce zasiadł sobie tunguz na grubego zwierza. Na świtaniu wyłania się z oparów potężny łoś. Padł strzał i sztuka pomknęła w gwałtownych susach w las, skąd za chwilę słyszeć się dało wyraźne stękanie. Uradowany tunguz czeka jednak dalej, na nowe szczęście. I rzeczywiście za dobrą chwilę nadchodzi rogacz, który po wystrzale ruluje w ogniu. Na ten widok tunguz zbiera się do opuszczenia swojej czatowni. W tym, o zgrozo, spostrzega, że łoś resztkami sił kieruje się wprost na jego budkę. Tunguz rzuca się wpław do jeziora, łoś za nim. Na jego szczęście łoś zawraca do budki i tam kończy, przedtem jeszcze na strzępy porwawszy budkę i co w niej było. Łatwo sobie wyobrazić coby pozostało z tunguza, gdyby zamiast strzelby i kożucha, łoś zastał w budce swego prześladowcę.

Ad. Zwolanowski

DO DYSKUSJI

Przechowywanie żołędzi i szkółki dębowe

W numerze 23 „Ech Leśnych“ z dn. 11.VI.39 r. poruszone zostało zagadnienie przechowania żołędzi i szkółek dębowych z różnych względów nader interesujące leśników-praktyków.

Kwestia ta powinna być na łamach naszego pisma wszechstronnie przedyskutowana, gdyż przechowanie żołędzi wymaga doświadczenia i nieraz nastręcza leśnikom wiele kłopotów i sprawia wiele niespodzianek. Od umiejętnego przechowania żołędzi zależy ilość wyprodukowanych sadzonek, a więc posiadanie odpowiedniego zapasu sadzonek na okres nieurodzaju żołędzi, z czym właśnie przy zbiorze ich musimy się liczyć.

Nieraz nieumiejętne przechowanie większej ilości żołędzi jakimś zmodyfikowanym sposobem lub nawet powszechnie stosowanym, daje leśnikowi smutne doświadczenie, przekreśla jego plany i rzuca „w błoto“ setki złotych.

Do spostrzeżeń Sz. Autora poprzedniego artykułu pragnę dorzucić swoje własne spostrzeżenia, jakie zdołałem poczynić w ciągu kilkuletniej praktyki.

Wyżej wspomniałem o niespodziankach jakie zdarzają się przy przechowaniu żołędzi.

Zaczynają się one w czasie zbioru od chwili nagromadzenia większej ilości żołędzi.

Najczęściej decydujący wpływ na wynik przechowania żołędzi, jakimkolwiek sposobem, moim zdaniem, ma właśnie okres tuż po zbiorze.

Żołądź, jak w ogóle wszystkie nasiona, przed całkowitym dojrzeniem wyparowuje część zawartej w niej wody. Zebrane żołędzie przed przechowaniem muszą więc być należycie przesuszone.

W czasie przesuszania przez szuflowanie w jakiejś przewiewnej szopie należy pilnie śledzić, aby nagromadzone w dużej ilości żołędzie nie zagrzały się.

Zdołałem zaobserwować, że takie właśnie „zagrzanie się“ jest bardziej szkodliwe, niż kilkustopniowy mróz. Temperatura w miejscu zagrzania się wynosi około 60° i w zupełności zabija kiełki, a późniejsze nawet najstaranniejsze przechowanie takich „sparzonych“ nasion już nie naprawi błędu.

Sposobów przechowania żołędzi jest kilka z różnymi modyfikacjami i każdy może być dobry jeżeli umiejętnie będzie użyty.

Do przechowywania żołędzi u siebie używam od kilku lat z dobrym skutkiem sposobu Allemana. Nie będę go tu opisywał, gdyż napewno wszystkim jest dobrze znany, wprowadziłem do niego tylko tę modyfikację, że żołędzie miesza z piaskiem.

W b. r. 1938/9 przechowałem tym sposobem przeszło 50 mtr żołędzi. Na wiosnę po spławieniu przed wysiewem było zaledwie 15% zepsutych (robaczywe, zczerniałe, zgniecione).

Sposób Allemana jest godny zalecania z następujących względów:

1. Przesuszanie można kontynuować jeszcze w schronie przez przegarnianie żołędzi z jednego końca na drugi.

2. W czasie zimy można w każdej chwili kontrolować, czy dobrze się przechowują i ewentualnie zaradzać złu, co przy innych sposobach jest kłopotliwe.

3. Żołędzie przechowane tym

sposobem nie kiełkują szybko na wiosnę i przy transporcie nie są narażone na obrywanie kiełków, co przy dołowaniu zwykle się zdarza. Nie ma również potrzeby spieszyć się z wysiewem, co pozwala na prowadzenie pilniejszych robót wiosennych.

Kwestia wysiewu żołędzi jesienią, czy wiosną może podlegać szerokiej dyskusji. Jedna i druga pora może być dobra, jakkolwiek z góry można powiedzieć, że wysiew na wiosnę nie daje żadnego ryzyka, czego nie można powiedzieć o porze jesiennej.

Jesienna pora siewu ma tę dobrą stronę, że odpada wtedy kłopot przechowania żołędzi i oczywiście związane z tym koszty.

W roku 1938 jesienią wysiałem u siebie żołędzie na pow. 2 ar. i aczkolwiek nie były niczym przykryte, na wiosnę w 100% równomiernie zeszły.

Jak doświadczył Sz. Autor poprzedniego artykułu przykrycie w jesieni jest konieczne; a to, że u mnie żołędzie wysiane w jesieni i nie przykryte zeszły w 100%, należy tłumaczyć nader łagodną zimą w br. i, że przez całą zimę w szkółce leżał grubą warstwą śnieg.

Jeżeli więc nie ma obawy, że myszy mogą zniszczyć wysiane w jesieni żołędzie, z wyżej wspomnianych względów należałoby wysiewać żołędzie do szkółek jesienią. *Inż. Władysław Mroczek.*

O motoryzacji

Uważałem za bezcelowe zabieranie w „Echach Leśnych" głosu w sprawie motoryzacji, która dotąd jest u nas niemal beznadziejna; jednak po przeczytaniu artykułu w jednym z ostatnich n-rów „Przewodnika Katolickiego", w którym opisuje się bliski realizacji typ auta-kangura i po przeczytaniu artykułu wstępnego z nr 42 „Dziennika Poznańskiego" z dn. 21 lutego o motoryzacji naszego zachodniego sąsiada, nie mogę wytrzymać, aby nie chwycić za pióro i nie skreślić kilku uwag. Toć już obecny typ samochodu wydaje się ludziom przestarzały, za wolno chodzący, wymyśla się auta - ślizgowce, czy auta-kangury, a u nas? — Niestety!!!

Przytoczony przeze mnie artykuł o motoryzacji w Rzeszy Niemieckiej powinien być skrupulatnie przeczytany przez miarodajne czynniki, odpowiedzialne za to, że w sprawie motoryzacji, w sprawie czynnika obrony kraju panuje u nas niepojęta apatia, że w szeregu narodów stoimy jak kopciuszek na b. dalekim miejscu, z wyraźną szkodą dla obronności kraju. W czasie, w którym nie tylko w Ameryce, ale i w Niemczech auto uważa się za nogi człowieka, u nas auto jest jeszcze symbolem luksusu. No dobrze! ale co ma wspólnego z tym tematem leśnictwo; otóż w tym cały sęk! Jesteśmy świadkami i odczuwamy na naszej skórze niebywały postęp w intensyfikacji gospodarstwa leśnego, przybierającego często charakter gospodarstwa ogrodowego, w którym traktuje się indywidualnie nieomal każde drzewo w lesie. Jednak z postępem intensyfikacji nie idą w parze środki lokomocji, które pozostały jeszcze na szczeblu gospodarki archaicznej. Nie można się dziwić, że motoryzacja w leśnictwie jest jeszcze w sferach marzeń, skoro w ogóle motoryzacja kraju jest w powijakach; ale trzeba na każdym kroku, przy każdej okazji wołać na cały głos o zmianę stanu rzeczy, tak w interesie obronności kraju, jak i w interesie lasu. Zmotoryzowanie służby leśnej musi jednak odbyć się racjonalnie, to znaczy, muszą znaleźć się fundusze na kupno środków lokomocji; oszczędność w tym wypadku musi przynieść tylko straty; tak samo niesłuszne byłoby skasowanie dla taniości instytucji — nadleśniczych, czy innych drogich urzędników i zastąpienie ich urzędnikiem tańszym, a lepiej zdaje się byłoby pozostawić na miejscu nadleśniczego — starszego leśniczego, z możliwością szybkiego i częstego dotarcia do każdego oddziału lasu, aniżeli pozostawić obecnych nadleśniczych w Nadleśnictwach o rozrzuconych rewirach, jako inwalidów bez nóg, mówiąc stylem krajów postępowych.

Kilku entuzjastów zaopatrzyło się w nowe samochody i dziś niejeden żałuje, bo kupno samochodu to dopiero początek udręki, a jeśli z jakiejkolwiek przyczyny samochód stanie się zbędny, to kto zapłaci za straty; jeżeli auto kosztuje ca 5000 zł, to po odbyciu jednej podróży służbowej przedstawia wartość już tylko ca 2000 zł, ano, bo „używany". Dlaczego nie żąda się kupna z własnej kieszeni urządzenia kancelarii, maszyny do pisania, umeblowania lokali służbowych itp., przecież jedno i drugie potrzebne jest do pełnienia służby, a przecież taki wydatek kieszeń nadleśniczego daleko łatwiej zniosłaby, niż kupno samochodu, a dalej utrzymuję, że bez maszyny do pisania, bez umeblowania kancelarii, las łatwiej się obejdzie, aniżeli bez należytej opieki fachowej, postępującej z intensyfikacją gospodarstwa leśnego.

Na zarzut jednego z posłów o niskim uposażeniu leśników odpowiedziano mu w Sejmie, że uposażenie nie jest niskie, bo urzędnik leśny otrzymuje część uposażenia w deputatach, mieszkaniu itd. Po pierwsze tak nie jest, bo przy wymiarze emerytury świadczeń nie liczy się do uposażenia, a po wtóre, dlaczego w hierarchii urzędniczej tylko terenowcom każe się posiadać własne środki lokomocji, przy ryczałcie wykluczającym jakąkolwiek kalkulację, skoro deputaty uważa się za część uposażenia, a nie za część ryczałtów.

Kalkulacja ryczałtów winna uwzględnić utrzymanie i amortyzację środka lokomocji, kupno materiałów pędnych, ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej, które jest rzeczą niemniej konieczną niż ubezpieczenie od pożaru, na które kładą nacisk nasze władze, słusznie broniące urzędnika przed ewent. ruiną materialną, utrzymanie szofera, czy pół-szofera, podatek drogowy płacony Państwu za służbę dla Państwa (dziwne, prawda?).

Dotychczas w kierunku motoryzacji nic leśnicy nie zrobili, skoro nawet nie zdołano uwolnić się od nielogicznego podatku drogowego, skoro nie postarano się o tańsze materiały pędne dla służby leśnej, o tańsze ubezpieczenie, a przede wszystkim skoro obecne ryczałty motoryzację dosłownie wykluczają. Związek Leśników mógłby zyskać na popularności i przyczynić się do obronności kraju i usprawnić służbę leśną dla dobra Lasu, gdyby zechciał wyjść z swego impasu wzgl. gdyby mógł się poszczycić pozytywnymi skutkami zamiast dotychczasowymi bezowocnymi interwencjami.

Niedawno urządzono w Poznaniu na cele dobroczynne „raut bez rautu", więc czemu nie może być kwestii i dyskusji o takiej czy innej motoryzacji — bez jakiejkolwiek motoryzacji?! *Inż. Borczyński*

A. FIEDLER

Starzy, dobrzy przyjaciele

Przed pięciu laty odbyłem do Brazylii wyprawę przyrodniczą, podobną do obecnej i uzbierałem tam między innymi dwadzieścia kilka żywych zwierząt. O tych sympatycznych stworach napisałem potem książkę p. t. „Bichos, moi brazylijscy przyjaciele", a ponieważ była to książka sercem pisana, dedykowałem ją — komużby innemu! — mej córeczce Basi.

Gdy mnie teraz tęsknota ponownie zapędziła do puszczy południowo-amerykańskiej, znów jak ongiś jest naokoło mnie pełno żywych zwierząt. Umieściłem je nad wysokim brzegiem rzeki Ukajali w Kumarii, skąd ich wrzask i harmider odbija się od lasu aż hen, na środek wielkiej rzeki. Musi to być wrzask nielada, rozlegający się gromko, zwłaszcza w godzinach popołudniowych, bo przepływający indianie czamowie, zaintrygowani, wychodzą na ląd, zdziwieni spozierają do każdej paszczęki i każdego dzioba i potem, kiwając z uznaniem głowami, wsiadają do czółen. Sześćdziesiąt zwierzaków to już ogród zoologiczny całą gębą, o którym słuchy idą na pięćset kilometrów w górę i w dół rzeki.

Jeszcze w Iquitos kupiłem młodą kapiwarę, śmiesznego gryzonia do świni podobnego, który odbył razem ze mną długą podróż do puszczy kumaryjskiej. To tak, jakby zawożenie sów do Aten w amerykańskiej odmianie. Kapiwarka lubi zielone banany, wolność i błoto. Pierwszego dnia uwiązałem ją na skomplikowane sznury: w nocy dziwnie łatwo się wyswobodziła i, chociaż mogła uciec, nie uciekła. Okazała mi wiele wersalskiego zaufania i dlatego starałem się odtąd uwzględniać jej roszczenia w miarę możności.

W krótkim czasie kapiwara zdemoralizowała się na dobre. Jestem wobec niej bezradny. Wszystkie sznury i więzy zesuwają się z tłustego cielska i wtedy tryumfuje wolności duch. Na trzy dni kapiwara znika w rozległych kumaryjskich moczarach, (na których nieszczęśni polscy koloniści mieli budować swą przyszłość), i wraca tylko poto, by najeść się bananów. Cieszę się, że przynajmniej wraca.

Gorzej, że najwyraźniej demoralizuje drugą, młodszą od siebie kapiwarę i jeszcze młodszego tapira. A ten tapirek to nasz ulubieniec. Za to, że mu wyleczyłem brzydkie rany, zadane przez psy, odnosi się do mnie jak do swej matki, którą mu ludzie zabili. Na tym tle panuje stała rywalizacja między mną a kapiwarką-uwodzicielką o serce tego słoniowatego bachora. Kapiwara nęci go puszczą i wolnym życiem na łonie natury, ja staram się go zdobyć ludzkim, dobrym słowem i duńskim skondensowanym mlekiem. Tapir jest w rozterce. Idzie za kapiwarą w las, ale gdy ja, zaniepokojony ich długą nieobecnością, idę również w las i gwiżdżę co sił, tapir odgwizduje gdzieś z kniei, puszcza uwodzicielkę w trąbę i przychodzi do nogi, poczym razem wracamy do domu w najlepszej zgodzie.

Zauważyłem, że rano kapiwara ma większy na niego wpływ niż ja, natomiast wieczór należy niepodzielnie do mnie. Choćby nie wiem jak tapira wypędzać i wypraszać, wieczorem przychodzi pod stół, bierze udział (choć bierny) w rozmowie ludzi przy kolacji i żadna ludzka siła go stamtąd nie wypchnie.

Tapir jest samiczką, oczywiście dziewicą, wobec której dr Żabiński, dyrektor ogrodu zoologicznego w Warszawie i ja odgrywamy rolę swatów. W drodze korespondencji między Polską a Peru ustaliliśmy, że dziewicę przywiozę do Polski i że wydamy ją za mąż za tapira-samca, tęskniącego w zoo warszawskim. Z tej pary będą chyba ludzie.



Największymi psotnikami wśród ptaków są tukany. Mam ich kilka. Djabły, nie ptaki! Wszędzie włażą, wkładają swe trzy grosze, zanurzają w zupie swe groteskowe dzioby, tymi dziobami chwytają następnie człowieka za nos, skubią za włosy, a odepchnięte, spadają na ramiona. Gdy skaczą z miejsca na miejsce a człowiek jest im w drodze, żądają gderliwie, ażeby im się usunął. W dziedzinie alimentacji nie znają żartów i wiecznie głodne, pożerają własne porcje i porcje wszystkich słabszych od siebie zwierząt. Co tu wiele gadać: teroryzują połowę mego zwierzyńca, nie wykluczając nawet białego jastrzębia, który młody i dlatego głupi, choć silniejszy, dał się przez nie zawojować.

Wielki respekt mają tylko przed dziobami arar, bajecznie kolorowych matron, tronujących na najwyższych szczeblach (zarówno towarzystwa jak i żerdzi). A poza tym unikają jak ognia dwóch trompeterów. Są to dostojne, czarne ptaki o białych skrzydłach, należące do rodziny kurowatych. Trompetery wydają ze siebie niesamowity głos, jak gdyby wychodzący głęboko z ziemi, i odwagą swoją trzymają w ryzach nawet natrętne plemię kur i kogutów. Agresywne wobec zwierząt, darzą ludzi najbardziej przyjaznym zaufaniem. Jeden z nich lubi, gdy iskam mu głowę i palcami obrabiam okolice lubieżnie przymkniętych oczu, drugi natomiast kocha się w pewnym dziesięcioletnim chłopczyku czamaskim. Na widok tego indianinka pędzi ku niemu, zatacza koło i z rozpostartymi skrzydłami kładzie mu się u stóp.

C. d. n.



Dojeżdżacz J. Chełmoński.



MUSZYNA

Wykorzystując przydzielony kredyt, Nadleśnictwo Muszyna (Cieszyn), przy pomocy Pań z Rodziny Leśnika urządziło święcone dla 36 robotników, którzy w tym czasie byli zajęci w Nadleśnictwie i stale w Administracji L.P. pracują.

Stół wielkanocny poświęcił i przemówił ks. proboszcz Gawor. Po przemówieniu Nadleśniczego, robotnicy wyrazili serdeczne podziękowanie na jego ręce dla JWPana Dyrektora za święcone i pamięć o nich.

PRAKTYKI WAKACYJNE W LASACH PAŃSTWOWYCH

Wzorem lat ubiegłych Lasy Państwowe ustanowiły i w roku bieżącym szereg praktyk wakacyjnych uczniom szkół wyższych, średnich i niższych — leśnych lub z leśnictwem w pewnym stopniu związanych.

Dla studentów leśnych szkół akademickich utworzono w roku bieżącym 56 praktyk, w tym 30 praktyk administracyjnych, 8 — urzędzeniowych i 18 tartacznych. Praktyka trwa dwa miesiące — lipiec i sierpień; praktykanci otrzymują zasiłek w kwocie 100 zł miesięcznie i bezpłatne mieszkanie.

W Parkach Narodowych w Białowieży i Pieninach odbywać będą praktykę 3 studenci - przyrodnicy

Wreszcie w państwowych gospodarstwach rybnych ustanowiono 5 praktyk dla studentów - rybaków. Praktyki te trwać będą 3 miesiące— lipiec, sierpień i wrzesień. Wynagrodzenie i świadczenia ze strony Lasów Państwowych — jak dla studentów - leśników.

Oprócz tych 3 grup praktyk — leśnych i z leśnictwem ściśle związanych, odbywać będzie praktykę w administracji Lasów Państwowych 9 studentów wyższych szkół handlowych. Praktyki (dwumiesięczne odbywać będą studenci-handlowcy w Biurach Użytkowania i Zbytu i w Biurach Finansowych Dyrekcji L. P. oraz w Biurze Przemysłowo - Handlowym Dyrekcji Naczelnej L. P. Wynagrodzenie miesięczne dla tej kategorii praktyki wynosi 120 zł.

Państwowa Średnia Szkoła Rolniczo - Leśna w Żyrowicach otrzymała dla uczniów Wydziału Leśnego 15 praktyk w nadleśnictwach; czas praktyki — lipiec-sierpień; wynagrodzenie 60 zł. miesięczne i w miarę możności bezpłatne mieszkanie.

Państwowa Szkoła Przemysłu Leśnego w Łomży otrzymała 20 praktyk w tartakach państwowych i fabrykach dykt; praktykanci otrzymują normalną dniówkę robotniczą oraz dodatkowo 20 zł. miesięcznie zasiłku.

Państwowa Szkoła Mechaniczna w Suwałkach otrzymała dla swych uczniów 5 praktyk w tartakach; wynagrodzenie praktykantów analogiczne jak dla uczniów Szkoły w Łomży.

Ogółem w roku bieżącym Lasy Państwowe udzieliły 113 praktyk wakacyjnych we wszystkich prawie grupach swoich jednostek organizacyjnych.

STUDENCI - LEŚNICY Z ZAGRANICY NA PRAKTYCE W POLSCE

W roku bieżącym praktykę wakacyjną w Lasach Państwowych odbywać będzie 15 studentów leśnictwa z zagranicy. Praktyka odbywać się będzie w 3 ośrodkach: w Białowieży, w nadleśnictwie Jaremcze oraz w nadleśnictwie Zagnańsk.

W każdym z tych ośrodków ulokowana zostanie grupa 5 praktykantów; co 2 tygodnie każda grupa przejeżdżać będzie do innego ośrodka, aby w ten sposób poznać w skrócie najbardziej charakterystyczne rejony lasów polskich.

Po zakończeniu praktyki fachowej w dn. 31 sierpnia r.b. praktykanci odbędą wycieczkę turystyczną po kraju.

W r. b. przyjeżdżają z zagranicy na praktykę studenci z: Estonii, Łotwy, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Jugosławii, Szwajcarii i Danii.

PŁOCICZNO

W dniu 3 maja 1939 roku odbyło się w Płociczno, na osiedlu spółdzielczym, zebranie członków robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników Lasów Państwowych, na którym powzięto uchwałę subskrybowania za pośrednictwem Tartaku Państwowego Płociczno i Nadleśnictwa Państwowego Suwałki, Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w sumie zł 600 (słownie: złotych sześćset) którą przeznaczono w całości na F.O.N., chcąc w ten sposób zaświadczyć gotowość do dalszych ofiar — daniny krwi — w obronie granic i słusznych praw Rzplitej Polskiej.

WIADOMOŚCI

Broszurka „Zalesiajmy nieużytki" Oddział Warszawski P.T.L. przy udziale Głównego Komitetu Dnia Lasu oraz Związku Właścicieli Lasów wydał broszurę pt. „Zalesiajmy nieużytki" o nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy. Broszurka powyższa ma na celu popularyzację zagadnienia zalesiania nieużytków, zawierając zaś szereg rysunków omawia prawidłowe wykonywanie sadzenia, transport i dołowanie sadzonek itp. Broszurka powyższa jest rozprowadzana w teren głównie za pośrednictwem Wydziałów Powiatowych, szerząc propagandę akcji zalesiania nieużytków wśród posiadaczy gruntów nadających się tylko do zalesienia. Broszurka powyższa może również oddać duże usługi gajowym lasów prywatnych ze względu na dostępne i szczegółowe podanie wszelkich czynności związanych z sadzeniem. Do nabycia w Oddziale Warszawskim P.T.L. Warszawa, Miodowa 23. Cena egzemplarza gr 10. Zarząd Oddziału postanowił przesłać swym członkom po 1 egzemplarzu broszurki.

PRASA ŁOWIECKA.

„Łowiec Polski" — nr 11 z dn. 1.6. 39 r. podaje, poza bogatym materiałem z zakresu specyficznej beletrystyki łowieckiej, interesującą pracę Witolda Czaplińskiego „Przegląd ptaków kurowatych". Jest to zwarta, lecz barwna monografia (w numerze omawianym) rodziny głuszcowatych bażantowatych.

„Łowiec" — nr. 11 — 12 z dnia 1.6. 39 r. zamieszcza dalszy ciąg opracowania Zygmunta Godynia pt. „Rozmieszczenie niektórych zwierząt w Polsce". Szkic w numerze omawianym poświęcony jest borsukowi.

WYDAWNICTWA PRZYRODNICZE

„Biblioteczka biologiczna" — wydawnictwo Książnica - Atlas. Zeszyt 18. „Dziedziczność u człowieka. Część druga. Dziedziczenie cech psychicznych" — Stanisław Skowron, str. 80, cena zł 1.50.

Druga część pracy dr Skowrona poświęcona jest zagadnieniom dziedziczenia właściwości psychicznych u człowieka. (Omówienie części pierwszej — „Dziedziczenie cech fizycznych" — patrz „kronikę" w nr. 23, „Ech Leśnych' z dn. 11 czerwca rb.). Dziedziczenie cech intelektualnych, cech charakteru — to temat niezwykle pasjonujący, zarówno z osobniczego punktu widzenia rodziców, jak i pod kątem znaczenia tych zjawisk dla przyszłości społeczeństw, ba, nawet dla przyszłości stosunków między narodami, a więc poniekąd losu całej ludzkości.

Przed laty kilkunastu Stany Zjednoczone stworzyły pseudo- naukowe pojęcie typu „nordyka', jako istoty górującej intelektualnie nad rasami „niższymi', a więc romańskimi itd. Tego rodzaju teoria powstała dla ograniczenia imigracji do Stanów przedstawicieli ras niższych, faworyzując oczywiście nordyków, tj. Skandynawów, Niemców, Anglosasów.

W ostatnich znów czasach niemiecki rasizm zaciążył nad światem, wywołując perspektywy groźnych powikłań międzynarodowych.

Wszystkie te zagadnienia za punkt wyjścia mają na swój sposób rozumiane aksjomaty o dziedziczeniu cech psychicznych. Toteż z zainteresowaniem czyta się książeczkę dr. Skowrona, która naświetla problem dziedziczności psychicznej w oparciu o badania i podstawy naukowe.

Po uwagach wstępnych na temat materialnego podłoża cech psychicznych i ogólnych uwagach co do ich dziedziczenia, przedstawia autor dokładniej dziedziczenie znamion intelektualnych i charakterystycznych. Szerzej została poruszona sprawa oddziaływań środowiskowych na rozwój właściwości psychicznych, jak również najważniejsze zasady eugeniczne.

Przy końcu szkicuje autor pewne szeroko dziś spopularyzowane problemy w związku z próbami genetycznego wartościowania ras ludzkich, stwierdzając w konkluzji, iż nie można przeprowadzić klasyfikacji narodów na bardziej i mniej genetycznie wartościowe; można mówić jedynie o różnicach między nimi.

PRASA ZAGRANICZNA

„Bois et Resineux" — z dnia 11 czerwca r. b. drukuje interesującą notatkę o zagadnieniu „paliwa narodowego" w Szwajcarii. Takim paliwem narodowym jest gaz drzewny. Rada Federalna szwajcarska przykłada wielką wagę do wydatnego zwiększenia liczby motorów, pędzonych gazem drzewnym, z uwagi na to, iż na wypadek zbrojnego konfliktu w Europie, Szwajcaria, importująca materiały pędne, nie byłaby ich pozbawiona, posiadając znaczne zasoby drzewne w kraju. Dlatego też rozważana jest sprawa specjalnego premiowania pojazdów mechanicznych z motorami na gaz drzewny. Z premii tej nie mogłyby korzystać wozy używane, których motory przerobiono na gaz drzewny. „B. et R." przewiduje, na wypadek uchwalenia takiej ustawy przez Izby Federalne, ożywienie we francuskim przemyśle budowy silników na gaz drzewny.

W omawianym numerze „B. et R." znajdujemy nadto szereg informacyj o stosunkach w przemyśle drzewnym Polski, wykazującym, według „B. et R.", znaczne ożywienie w ostatnich czasach.

„Lesnicka Prace" — miesięcznik Czeskiej Macierzy Leśnej, wydawany w Pisku, drukuje w nr 5 z maja r. b. interesujący artykuł V. Ambrosa „Z badań i doświadczeń nad mniszką (Porthetria monacha L.) w r. 1938". Autor spostrzeżenia swoje i wyniki doświadczeń nad mniszką podał w formie odpowiedzi na szereg postawionych sobie pytań z zakresu biologii tego szkodnika.

Tenże numer „L. P." podaje obszerne streszczenie opracowania inż. Józefa Kostyrki „Lasy polskie w r. 1938", drukowanego w „Lesie Polskim". Aczkolwiek streszczenie dokonane zostało dość wiernie i bezstronnie, uderza specyficzna nomenklatura przy obiektach odzyskanych przez Polskę na Zaolziu i w Tatrach. Przy omawianiu prac w zakresie ochrony przyrody, „Lesnicka Prace" mianuje Jaworzynę — „naszą Jaworzyną", używa dalej wyrażeń „nasze Pieniny" oraz „byłe nasze Cieszyńskie". Zestawienie tych nieuzasadnionych aspiracyj z tym stanem, w jakim się znajduje obecnie „była Republika Czesko-Słowacka, czyni zaiste tragiczne wrażenie.

Wreszcie „L. P." drukuje w streszczeniu, za Polskim Pismem Entomologicznym, życiorys śp. prof. Zygmunta Mokrzeckiego.

KRONIKA · WYDARZEŃ

APEL PADEREWSKIEGO

Największy pianista współczesny i gorący patriota polski Ignacy Paderewski wydał apel, w sprawie przyłączenia się Polski do frontu pokoju i porządku międzynarodowego, zaniechania wewnętrznych sporów i skupienia wszystkich sił dokoła jednej naczelnej sprawy, jaką jest obronność państwa. Apel kończą słowa wzywające do stałego składania ofiar na rzecz armii i deklarujące stałą ofiarę Paderewskiego w wysokości 250 zł. miesięcznie.

ARTYŚCI NA F.O.N.

W ostatnich dniach odbyły się w Warszawie dwa wielkie koncerty światowej sławy śpiewaków polskich Ewy Turskiej-Bandrowskiej i Jana Kiepury, z których całkowity dochód artyści przeznaczyli na F.O.N.

INŻYNIEROWIE I TECHNICY POLSCY Z AMERYKI

nadesłali na ręce Marszałka Rydza-Śmigłego list, w którym zgłaszają gotowość wzięcia udziału we wszelkich pracach, jakich wymagają w chwili obecnej potrzeby obronności kraju. Oto fragment tego znamiennego listu: „My Polacy, inżynierowie, połączeni dziś z całym stanem techników i mechaników polskich w Ameryce Północnej, uzbrojeni w doświadczenie i wiedzę fachową, fizycznie chociaż będąc oddzieleni morzami i górami, ale wszyscy związani gorącą miłością Ojczyzny, szukamy niniejszym współpracy z Nią i w tym celu prosimy Pana Marszałka o łaskawe wskazanie nam pewnego odcinka pracy, na którym moglibyśmy przysłużyć się Polsce“.

ODKRYCIA W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH

Badania geologiczne, prowadzone przez Państwowy Instytut Geologiczny w obrębie Gór Świętokrzyskich daje coraz lepsze wyniki; ostatnio w okolicy Woli Kłuckiej w lesie Glinym natrafiono na rudę żelazną bogatą w hematyt. W ostatnich dniach głębokie wiercenia natrafiły pod Kielcami w złoża rudy miedzianej z nieznaczną domieszką srebra i dużą ilością arsenu. Tereny zostały nabyte przez jedną z firm górnośląskich, która jeszcze w bieżącym roku przystąpi do eksploatacji tych rud.

APEL KURATORIUM WARSZAWSKIEGO

W związku z licznymi wypadkami utonięcia, które wydarzyły się ostatnio, zwłaszcza wśród młodzieży, kuratorium warszawskie wydało polecenie dyrektorom szkół, żeby w każdej szkole organizowano pogadanki o znaczeniu kąpieli, umiejętności pływania, zasadach ratownictwa itd. Obowiązkiem szkół i rodziców jest uświadomić młodzież, że nie wolno lekkomyślnie narażać syna, zwłaszcza teraz, gdy odwaga, siły i życie każdego obywatela mogą być potrzebne dla wyższych celów.

ZNIŻKI KOLEJOWE NA PRZEJAZD NAD MORZE

Ażeby ułatwić ludności kontakt z wybrzeżem i coraz silniejszymi więzami złączyć z morzem, Ministerstwo Komunikacji przyznało w tym roku wyjątkową zniżkę na przejazdy nad morze. W okresie od 1-go lipca do 30 września każdy obywatel, który spędzi nad morzem sześć tygodni otrzyma zniżkę przejazdową wynoszącą 50% normalnego biletu.

NUNCJUSZ CORTESI W RZYMIE

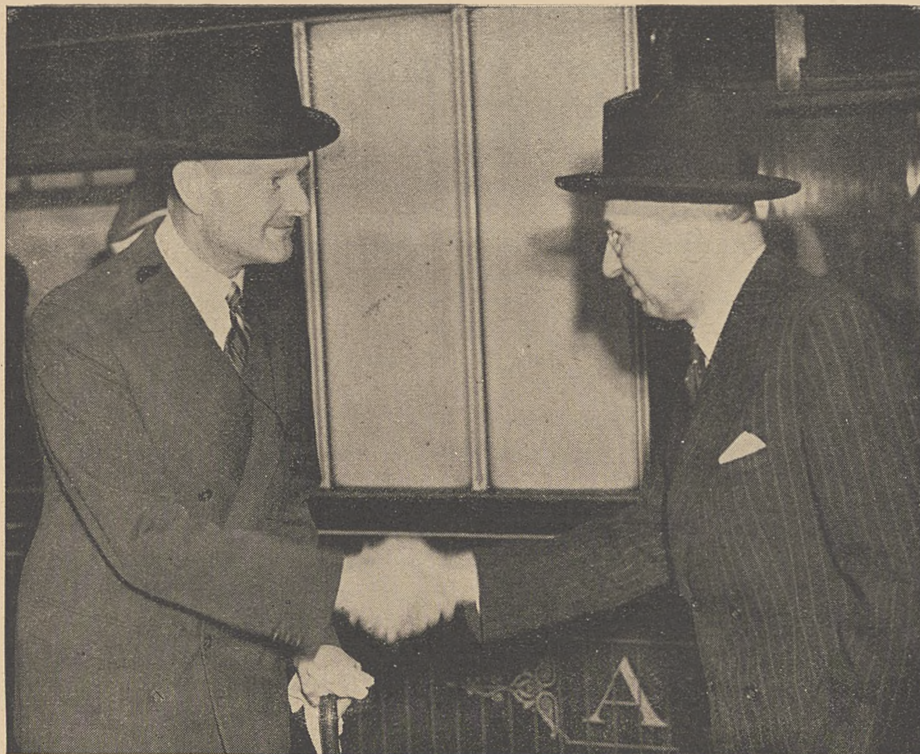
Nuncjusz msgr. Cortesi, który odbył konferencję z kardynałem-sekretarzem stanu Maglione przyjęty został przez Ojca Świętego.

NOWA MOWA MIN. GOEBELSA

Na obchodzie starogermańskiego święta przesilenia dnia z nocą minister Goebels wygłosił w Berlinie przemówienie, w którym w sposób niedwuznaczny ujawniły się imperialistyczne dążenia Rzeszy do panowania nad światem. W przemówieniu tym, utrzymanym w ostrym i niecierpliwym tonie, minister wystąpił pod adresem Anglii z gwałtownymi żądaniami zwrotu kolonii oraz nie mieszania się w sprawy Europy środkowej, która jest „strefą wpływów niemieckich“.

ORGAN WATYKANU W SPRAWIE GDAŃSKIEJ

W chwili, kiedy pod wpływem Berlina, większa część prasy włoskiej, zamieszcza niechętne i napastliwe artykuły o Polsce, zwraca uwagę, objektywną bezstronny organ Watykanu „Osservatore Romano“, który nie kryje się ze swą sympatią dla Polski, i daje wyraz przekonaniu, że w sporze polsko-niemieckim o Gdańsk, cała słuszność leży po stronie Polski. Pismo informuje, że Gdańsk jest jakoby jedyny port leżący u ujścia Wisły — jest „polską przestrzenią życiową“.



Powitanie płk. Koca w Londynie.

ZARZĄDZENIA ANTYPOLSKIE W GDAŃSKU

Senat W. M. Gdańska wydał wszystkim urzędom polecenie, aby w przeciągu trzech miesięcy urzędnicy, noszący nazwiska o brzmieniu polskim, zmienili je na nazwiska o brzmieniu niemieckim.

GOŚCIE POLSCY U MINISTRA HALIFAXA

Minister Halifax wydał w n. t. w Foreign Office śniadanie na cześć członków polskiej delegacji wojskowej oraz delegacji finansowej, z płk. Adamem Kocem na czele. W śniadaniu wziął udział premier Chamberlain i kanclerz skarbu.

GOTOWOŚĆ WOJENNA AMERYKI

Amerykańskie ministerstwo wojny przeprowadziło ostatnio specjalne badania w 20-tu tysiącach zakładów przemysłowych, w związku z opracowanym planem, który pozwoli powiększyć liczbę fabryk, mogących w każdej chwili podjąć pracę dla wojska. Niezależnie od zakładów przemysłowych pracujących obecnie dla armii, około 10 tysięcy zakładów przemysłowych jest tak przystosowanych, że na wypadek wojny — może natychmiast przystąpić do produkcji broni i amunicji. Według oświadczenia amerykańskiego podsekretarza stanu w ministerstwie wojny — Stany Zjednoczone znajdują się w chwili obecnej w takim stanie gotowości przemysłowej w dziedzinie zbrojeń, jakiej nikt nigdy dotąd nie posiadał.

POD RZĄDAMI NIEMIECKIMI HUTY WITKOWICKIE

Prasa niemiecka donosi, że największe zakłady czeskiego przemysłu w protektoriacie Czech i Moraw, huty witkowickie przeszły pod kierownictwo niemieckie.

„NIE DAMY SIĘ ODEPCHNĄĆ OD BAŁTYKU“.

Pod tym hasłem zorganizowane „Święto Morza“ przybrało w tym roku w całym kraju charakter szczególnie uroczysty i manifestacyjny. Uroczystości rozpoczęły się w sobotę ub. tyg. podniesieniem bander we wszystkich miastach Polski, gdzie znajdują się okręgi Ligi Morskiej i Kolonialnej. W dniu tym p. Prezydent R.P. wygłosił przez radio przemówienie, transmitowane na wszystkie rozgłośnie.



Sułtan Marokka, Sidi Mohamed ze swym najstarszym synem, ks. Hassanem, podczas wizyty w Marsylii.

WIELKA KATASTROFA W BELGII

Otwarty niedawno kanał Alberta łączący Liège z Antwerpią uległ katastrofie. W pobliżu miasta Hasselt z niewytłomaczonej przyczyny zaczęły się walić betonowe brzegi kanału. W katastrofie zginął przybyły na miejsce wypadku konstruktor kanału, którego przywaliła gruzami waląca się betonowa ściana kanału. Szkody wyrządzone przez katastrofę sięgają wielu milionów zł.

ZGON OJCA MIN. CIANO.

W Moriano zmarł ojciec włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano. Zmarły zajmował wybitne stanowisko w partii faszystowskiej, był przewodniczącym izby faszystowskiej.

UKŁAD MIĘDZY ANGLIĄ A U.S.A.

Dnia 23 bm. Anglia zawarła z U. S. A. układ kompensacyjny, mocą którego dwa te mocarstwa będą między sobą wymieniały surowce a zwłaszcza bawełnę i gumę.

NOWA LITERATURA ZAGRANICZNA O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

W ostatnich tygodniach ukazały się zagranicą dwie nowe oryginalne publikacje o Marszałku Piłsudskim. Pierwsza to książka angielska p. t. „Marshal Piłsudski“, napisana przez W. F. Reddavay, profesora uniwersytetu w Cambridge. Druga praca w języku szwedzkim p.t. „Marsalk Piłsudski“, wyszła z pod pióra szwedzkiego oficera, byłego attaché wojskowego w Polsce, płk. de Laval.

F O N i P O P

KOSÓW POLESKI

Pracownicy Nadleśnictwa Państwowego Kosów-Poleski ofiarowali na F.O.N.:

5 obrączek ślubnych złotych, 3 pierścionki złote, 15 rubli rosyjskich w złocie, złom złoty z 2-ch pierścionków, 1 kolczyk złoty, 4 przedmioty srebrne, 9 monet srebrnych.

Ponadto, pracownicy Nadleśnictwa nadesłali 5 złotych w gotówce, jedną obligację Pożyczki Narodowej na sumę 50 zł oraz zrzekli się na korzyść F.O.N. obligacji i bonów zasubskrybowanej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na ogólną sumę 1440 zł.

RÓŻANNA

Robotnicy leśni Nadleśnictwa Państwowego Różanna chcąc zadokumentować swój patriotyzm złożyli z dobrowolnych składek na FON kwotę 236,12 zł.

Kwotę tą przekazano w dniu 20.VI. 1939 roku na konto P.K.O. Nr. 6.

DERECZYN

Urzędnicy i funkcjonariusze oraz robotnicy leśni Nadleśnictwa Dereczyn złożyli na F.O.N. 561,66 zł, niezależnie od tego urzędnicy N-ctwa subskrybowali P.O.P. na sumę 1.300 zł.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA



Wycieczka w Biskupinie.



Pomnik Leszka Białego w Marcinkowie.

POZNAŃ

W dniu 4 czerwca br., Rodzina Leśnika Koło Poznań urządziła wycieczkę całodzienną, która miała na celu zwiedzenie wykopalisk w Biskupinie, a w drodze powrotnej — zwiedzenie Gniezna. Wycieczkę tę możnaby śmiało nazwać: jedziemy w zamierzchłe, prasłowiańskie i wczesnohistoryczne czasy Polski.

Wspaniałym 35 osobowym autokarem ruszyła wycieczka, sprzed gmachu Dyrekcji Lasów w Poznaniu, by po dwu i pół godzinnej jeździe, stanąć w Biskupinie, na terenie wykopalisk. Tutaj uczestnicy oprowadzani przez asystenta prof. Kostrzewskiego mieli możność obejrzenia fragmentów wykopalisk i zapoznać się dokładnie z kulturą, obyczajami i zwyczajami mieszkańców Biskupina sprzed 2.500 lat. Zmyślność, planowość, zorganizowanie pracy i wysoka kultura materialna tego ludu prasłowiańskiego, trudniącego się rolnictwem, przebijała w szczegółach każdego znaleziska i w budowie całego grodu warownego.

Po zapoznaniu się z najstarszymi zabytkami czasów przedhistorycznych, dobitnie świadczącymi, że od najdawniejszych wieków ziemie te zamieszkiwane były przez ludy słowiańskie, wycieczka udała się do Gniezna, zatrzymując się po drodze w Marcinkowie, by obejrzeć pomnik, wzniesiony ku pamięci Leszka Białego, zamordowanego w pobliżu tego miejsca przez skrytobójców.

W Gnieźnie wycieczka pod przewodnictwem ks. proboszcza Sojki, szczegółowo i gruntownie znającego katedrę i umiejącego najwartościowsze i najpiękniejsze fragmenty świątyni wskazać i uwypuklić, zwiedziła Bazylikę, będącą pierwszym kościołem biskupim na terenie Polski. Uczestnicy byli szczególnie zachwyceni i oczarowani przepięknie sharmonizowanymi organami o niezwykłych efektach akustycznych, których walor i bogactwo tonów gra p. dyr. Barczyńskiego w pełni uwidoczniła.

Wieczorem wycieczka powróciła do Poznania. Uczestnicy, którzy mieli możność poznać bezpośrednio i zetknąć się z kulturą pierwotnych Słowian, oglądać ich zabytki i stąpać po ziemi, gdzie rodziło się i organizowało potężne Państwo Polskie, wrócili szczerze zadowoleni nie odczuwając zmęczenia 200 kilometrowej jazdy autokarem.

Sekcja kulturalno-oświatowa, która tę wycieczkę organizowała, umożliwiając członkom i sympatykom RodzinyLeśnika po bardzo niskiej cenie poznać polskie Pompeje, zachęcona tą wycieczką, zamierza kilka podobnych urządzić jeszcze w bieżącym roku.

KUMIAŁKA

Zarząd Koła R. L. w Kumiałce w dniu 14 czerwca 1939 r. przekazał na rzecz F.O.N. kwotę 141 zł 74 gr uzyskanej z zabaw urządzonych staraniem członków Koła.

SIEDLCE

Dla uczczenia święta narodowego dnia 3 maja br. Koło Rodziny Leśnika w Siedlcach zorganizowało uroczystą akademię urządzoną w sali klubu miejskiego.

Na piękny i bogaty program akademii złożyły się: przemówienie prof. J. Mikulskiego, solowe produkcje miejscowych sił artystycznych, orkiestra wojskowa i chór Rodziny Leśnika pod batutą p. T. Czernieckiego.

Całkowity dochód Koło Rodziny Leśnika przeznaczyło na Macierz Szkolną.

WYSZKÓW

W dniu 28 maja 1939 r. staraniem Zarządu miejscowego Koła „Rodziny Leśnika“ w Wyszkowie nad Bugiem, odbyła się majówka, z której czysty dochód w kwocie zł 50.— przeznaczono na Fundusz Obrony Narodowej, co z poprzednio wpłaconą przez „Rodzinę Leśnika“ kwotą zł 50.00 stanowi łączną kwotę złotych 100.00 przeznaczoną na ten cel.

W „DZIEŃ LASU" UZNANIE DLA PRACY LEŚNIKA I ROLNIKA

Pomorska Izba Rolnicza, wzorem roku ub., w r. b. z okazji dorocznego „Dnia Lasu" przyznała 8 leśniczym L. P. dyplomy za wzorowe założenie i pielęgnowanie w sezonie 1938/39 szkółek leśnych, przeznaczonych przez terytorialnie właściwe Wydziały Powiatowe do akcji zalesiania nieużytków.

Ponadto takimże odznaczeniem został wyróżniony jeden z sekretarzy gminnych, kwalifikowany agronom, za sprawne zorganizowanie gminnej komisji leśnej i za uaktywnienie propagandy w dziale zalesiania nieużytków wśród okolicznych rolników.

Do szeregu ludzi, którzy szczególnie dobrze zasłużyli się w ub. sezonie wymienionym sprawom gospodarczym przez swą społeczną a wydatną współpracę z Pomorską Izbą Rolniczą (Insp. Leśnictwa) należą pp.: 1. Józef Ziołek leśniczy L. P. z leśn. Bukowiec Nadl. Pelplin pow. Tczew. 2. Aleksander Walkusz, leśniczy L. P. z leśn. Ocypel Nadl. Osieczna, pow. Starogard. 3. Teodor Chlebosz, leśniczy L. P. z leśn. Żychce, Nadl. Choc. Młyn, pow. Chojnice. 4. Z. Bereszko leśniczy L. P. z leśn. Żółwiniec Nadl. Świt, pow. Tuchola. 5. Bolesław Lelwic, leśniczy L. P. z leśn. Dobre Nadl. Warlubie, pow. Świecie. 6. Wincenty Grochowski, leśniczy L. P. z leśn. Biały Bór Nadl. Jamy, pow. Chełmno. 7. Edward Templin, leśniczy L. P. z leśn. Urszulewo, Nadl. Lipno pow. Rypin. 8. Stanisław Idzikowski, leśniczy L. P. z leśn. Jazy Nadl. Kowal, pow. Włocławek. 9. Józef Zażembowski, sekretarz zarz. gm. Lubawa, wieś pow. Lubawa.

Wymienieni leśnicy są długoletnimi członkami Związku Leśników R. P. oraz P. W. L., a ostatni jest rolnikiem zrzeszonym w Pom. Tow. Rolniczym, pow. Lubawskiego w Nowym Mieście Lub.

Dyplomy uznania Pom. Izby Rolniczej wręczono zainteresowanym leśnikom za pośrednictwem Ich bezpośrednich przełożonych, tj. Nadleśniczych L. P., a wyszczególnionemu sekretarzowi gm. za pośrednictwem Przewodniczącego Wydziału Powiatowego Lubawskiego.

P. W. L.

SUKCES GAJOWEGO HENRYKA CYBULSKIEGO W BIEGU NARODOWYM.

Startujący od 2-ch lat w barwach P.W.L. Okręg Łuck gajowy Henryk Cybulski odniósł w tym roku w biegu narodowym wspaniały sukces.

W biegu narodowym zorganizowanym w ramach powiatu, który się odbył dnia 3 maja 1939 r. w Łucku na odległość 5,5 klm. na 70 zawodników zdobywa I-sze miejsce w czasie 16 min. 30,8 sek., dnia 16 maja r.b. w Lublinie w biegu na 6 klm. w ramach Okręgu, na 180-ciu zawodników zdobywa II-gie miejsce w czasie 18 min. 15 sek., kwalifikując się tym samym do finałowej rozgrywki, t.j. do centralnego biegu w Warszawie, gdzie dnia 21 maja b.r. startuje 179 zawodników, zdobywając zaszczytne 10-te miejsce w czasie 20 min. 37 sek. na odległość 7 klm.

Leśnicy mogą być dumni, że posiadają sportowca, który znajduje się w pierwszej dziesiątce biegaczy w Polsce.

Henryk Cybulski znajduje się obecnie w dobrej formie i miejmy nadzieję, że jeszcze w tym sezonie na niejednych zawodach będzie on godnie reprezentował barwy P.W.L.

NA ROLI

Soja w gospodarstwie rolnym

Soja przynosi bardzo bogaty plon, redukując jednak jego wysokość w warunkach gorszych. W 1932 r. w województwie Wileńskim plony soi przewyższyły wszystkie inne.

Ważne jest znaczenie soi w płodozmianie; wzbogaca ona bowiem glebę w azot, dzięki zrzuceniu liści w okresie dojrzewania, ulepsza jej strukturę i pozostawia czystą, choć wyczerpaną ze składników mineralnych. Można ją zasiewać jako nawóz zielony, podobnie jak łubin. W tym wypadku najlepiej zaorać pole, kiedy roślina jest jeszcze zielona. W tym młodym stanie stanowi ona w całości również cenną paszę zieloną dla bydła, kur, indyków, kaczek i gęsi, które zjadają nie tylko ziarno, ale i liście i wierzchołki łodyg. Przy tym takie pastwisko odrasta na jesieni i może być powtórnie skarmiona, lub skoszona. Soja przewyższa urodzajnością i pożywnością nawet seradelę, koniczynę i lucernę. W jednakowych warunkach plon jej przerasta plon koniczyny o 20 — 60%. Wartość sojowej paszy suszonej w porównaniu z koniczyną i lucerną przedstawia się następująco:

	Białko	Tłuszcz	Węglowodany	Subst. mineral.
Koniczyna	12,4	4,5	33,5	6,6
Lucerna	14,3	2,2	42,7	7,7
Soja	15,4	5,2	38,6	7,2

Przy wysokiej wartości paszy, soja jest najstrawniejsza z sian. Na paszę wysiewa się głównie odmiany o bujnym wzroście i późnym dojrze-

waniu. Wysiana w maju może być skoszona w drugiej połowie sierpnia, jeszcze zielona, z niedokształconym a soczystym ziarnem. Suszenie siana sojowego wymaga takich samych zabiegów, jak i koniczyna.

Słoma sojowa, pokrajana w sieczkarni, po zmieszaniu z sieczką żytnią, lub owsianą jest pożywniejsza od innych gatunków sieczki. Użyta jako podściółka daje nawóz cenniejszy, ze względu na dużą zawartość białka, od słomy innych zbóż. Jednak wskutek zawartości węglowodanów nie nadaje się na wyłączną paszę, ale na treściwy, tani dodatek do pasz węglowodanowych. Tak więc — na kiszonki na zimę dobrze jest zmieszać ją z kukurydzą, prosem, czy owsem tak, by ziele soi stanowiło ⅕ ogólnej masy.

Doskonałą paszą dla mlecznych krów, nośnych kur, kurcząt, młodych zwierząt, gdy zależy na ich szybkim wzroście, są ziarna soi i wytłoki, pozostałe z produkcji oleju sojowego. Badania wykazały, że mleczność krów karmionych w ten sposób zwiększa się o 50—100%, nośność kur o 50%. Przy karmieniu dwóch grup kurcząt soją i owsem w ciągu 8 tygodni — średnia waga kurcząt karmionych soją wynosiła 630 gr., a karmione owsem — 500 gramów. Nic dziwnego, skoro soja zawiera tak wiele białka, będącego podstawowym składnikiem w budowie tkanek organizmu i 4 razy więcej, np. od mięsa składników mineralnych, koniecznych dla umocnienia i rozwoju kośćca. Przy tym pod względem wartości odżywczej białko soi nie ustępuje białku mleka, mięsa, a jest od nich znacznie, bo 4, 5 razy tańsze.

Ze wszystkiego, co wyżej powiedziane wynika, jak wielką wartość ma soja dla gospodarstwa rolnego, pomijając nawet jej znaczenie, jako artykułu spożywczego i przemysłowego.

W Polsce, niestety, możliwości klimatyczne tej cennej rośliny nie są należycie wykorzystane, a to z powodu małej popularności jej wśród rolników. Po prostu większość z nich nie zna wartości soi w płodozmianie i odżywianiu ptactwa domowego i bydła. Stąd brak u nas zbytu na wytłoki, pozostające z soi po wyekstraktowaniu z niej oleju, a zawierające dużo białka i soli mineralnych. Wytłoki te stosowano ostatnio ze świetnymi wynikami w niemieckich gospodarstwach mlecznych i hodowlanych. Dotychczas soja posiada u nas znaczenie wyłącznie, jako roślina oleista. Jednakże produkcja oleju sojowego opłaca się tylko wówczas, kiedy na miejscu zbytu jest zapotrzebowanie na uboczny produkt soi — wytłoki. Całkowite zapotrzebowanie na olej sojowy, zajmujący czołowe miejsce w naszym imporcie olejów jadalnych, pokrywa Polska importem z Niemiec, Anglii, Danii i t. d.

Jeżeli uświadomimy sobie, jak łatwa jest uprawa soi, jak mało ona trudności sprawia rolnikom, a przy tym jest najtańszym pokarmem białkowym, to zrozumiemy, jak ważne jest wprowadzenie jej do naszego rolnictwa.

Początki już są. I wcale pomyślne. Mamy już w Polsce szereg odmian soi, zaaklimatyzowanych nawet na północy. Mamy również w Toruniu, Bielsku i Katowicach olejarnie, prowadzące ekstrakcję oleju, ale niestety — w braku krajowych—z nasion mandżurskich.

Posiadanie u nas soi przyczyni się na pewno do organizacji innych jeszcze kierunków produkcji z jej nasion, jak wyrób kawy, kakao, czekolady, sosów i mleka skondensowanego.

N. R.



Naturalne soki owocowe

5. **Doprawienie soku.** Wypróbować i odpowiednio do smaku doprawić sok, zgodnie z orientacyjnymi wskazówkami, podanymi niżej, w osobnej instrukcji IV. Cukier rozpuszczać na gorąco w małej ilości wody (na ½ kg cukru 1 szklanka wody) i po całkowitym rozpuszczeniu dobrze wymieszać z sokiem. Wodę do rozcieńczenia nadmiernie kwaśnych soków brać dobrej jakości, najlepiej przegotowaną.

6. **Filtrowanie soku.** Doprawiony sok przefiltrować przez flanelę (flanela bawełniana) bez użycia azbestu lub celulozy.

7. **Napełnianie butelek.** Przefiltrowany sok natychmiast zlać do butelek dobrze wymytych ciepłym roztworem bielidła (ługu sodowego) i parokrotnie opłukanych. Dla domowego użytku dogodne są butelki monopolowe o pojemności 0.5 litra (są tanie), lub butelki winne, tak zwane „bordówki".

8. **Pasteryzacja soku.** Niezakorkowane butelki z sokiem ustawić na podwójne dno kotła do bielizny lub do innego naczynia, zdatnego do ogrzewania. Woda w kotle powinna sięgać do poziomu soku w butelkach. Kontrolę temperatury pasteryzacji (75° C.) prowadzić za pomocą długiego wąskiego chemicznego termometru, włożonego do butelki z wodą i opuszczonego przez korek do wody tak, żeby rtęć termometru sięgała prawie do dna.

9. **Zamykanie i otulanie butelek.** Gdy temperatura w kontrolnej butelce wykaże 75° C., butelki wyjmować po jednej, natychmiast korkować (patrz instrukcję III), lub nakładać kapsle gumowe i ustawiać do góry dnem do kosza lub do skrzynki wyłożonej jakimś wełnianym materiałem. Ustawione butelki dokładnie otulić i trzymać tak w ciągu godziny dla dalszego przebiegu pasteryzacji.

10. **Parafinowanie butelek.** Po upływie godziny butelki wyjąć, obciąć ostrym nożem wystającą część korka i zaparafinować korek każdej butelki wraz z górnym jej kantem, zanurzając w rozpuszczonej parafinie 2 — 3 razy.

11. **Etykietowanie i przechowywanie.** Naklejć na każdą butelkę etykietę, oznaczającą nazwę soku, oraz datę wyrobu. Przechowywać w miejscu suchym, ciemnym i możliwie chłodnym (10° C.). (c. d. n.)

NA SAMOLOT

Personel N-ctwa „Siedlce" składający się z 4-ch gajowych i leśniczego, przesłał w dniu 9.VI br. na konto czekowe Nr 5.755 sumę 115 zł 72 gr. tytułem ofiary na budowę samolotu ,,Gajowy". Kwota ta stanowi dochód z zabawy.

CHOINEK

Dniówkowi robotnicy leśni, zatrudnieni przy pracach wiosennych w leśnictwie Choinek (N-ctwo Łąck) w zrozumieniu znaczenia i powagi przeżywanych czasów, oraz potrzeb naszej Armii, uchwalili jednomyślnie ofiarę na F. O. N. w wysokości 1-dniowych zarobków, co wyniosło zł 36.

GÓRY

Personel urzędniczy Nadleśnictwa Góry złożył kwotę 50 zł na F. O. N. zamiast pożegnalnej wieczerzy z racji odejścia ogólnie szanowanego i kochanego, długoletniego współpracownika i kolegi leśniczego Wandurskiego Eugeniusza na stanowisko nadleśniczego lasów komunalnych m. Gostynina.

WAWRZYNOWO

Nadleśnictwo donosi, że robotnicy leśni doceniając powagę sytuacji politycznej i chcąc zadokumentowac przywiązanie do odwiecznie Polskiej Ziemi Pomorskiej, zebrali — z własnej inicjatywy — między sobą kwotę 282,00 zł i prosili Nadleśnictwo o przekazanie tejże na Fundusz Obrony Narodowej.

Jednocześnie oświadczają: Wola Naczelnego Wodza i Rządu Rzeczypospolitej jest wolą całego Narodu a szczególnie Kaszubów. Obecnie pracujemy i czekamy ze spokojem na rozkaz — Maszerować.

CZARNYLAS

Robotnicy zatrudnieni przy uprawach leśnych w Nadleśnictwie Czarnylas złożyli na rzecz Funduszu Obrony Narodowej kwotę 40.80 zł, którą przekazano na konto w P.K.O. Nr. 6 (Fundusz Obrony Narodowej w Warszawie) w dniu 31 maja r.b.

LUBLIN

Pracownicy Nadleśnictwa Lublin — członkowie P. W. L. oraz robotnicy leśni ofiarowali następujące kwoty na Fundusz Obrony Narodowej:

1) Przekazano na F.O.N. obligacje i Bony Pożyczki Przeciwlotniczej na kwotę	1.880 zł
2) Przekazano i złożono w Banku Polskim oddz. w Lublinie dn. 1.VI.39 r. 17 sztuk obligacji Pożyczki Inwestycyjnej po 100 zł na kwotę . . .	1.700 zł
3) Zadeklarowano gotówką w 2-ch ratach	372,80
Razem	3.952,80

POLSKIE TOWARZYSTWO LEŚNE

Zawiadamiamy P.T. członków Oddziału, że Zebranie Zarządu na posiedzeniu dn. 24.IV. br. uchwaliło jednogłośnie subskrypcję Pożyczki Przeciwlotniczej w wysokości zł 500,—. Powyższa suma została dnia 27 kwietnia br. przelana na konto Nr. 11.

Gramy w brydża

1-sze wyjście

Ponieważ rozgrywka atutowa z bezatutową mają odrębne cechy, tym samym 1-sze wyjście w każdej z nich będzie podlegać innym regułom, to też omawianie jego zasad rozdzielimy na 2 części. Omówimy przede wszystkim 1-sze wyjście w grze bezatutowej.

Jeżeli partner licytował jakiś kolor, to zadanie mamy ułatwione, z reguły bowiem powinniśmy zagrać w najstarszą kartę jego koloru. Wolno nam jednak odstąpić od tej zasady, jeśli mamy własny silny kolor, najprawdopodobniej lepszy od koloru partnera, a za taki należy uważać najmniej 4 karty z As. K. D., lub K. D. W.; w każdym innym wypadku musimy grać w najstarszą kartę koloru partnera.

Jeśli partner nic nie licytował, wychodzimy zawsze ze swego najmocniejszego i najdłuższego koloru. Jeżeli mamy w nim sekwens, czyli najmniej 3 karty kolejne, to gramy najstarszą kartą z sekwensu. Np. mając D. W. 10. 7. — wychodzimy w damę.

Jeśli nie posiadamy sekwensu, wtedy wychodzimy t. zw. czwartą najmocniejszą.

Czwartą najmocniejszą nazywamy kartę, która w kolorze posiadanym w ręku zajmuje według wartości biorczej czwarte od góry miejsce. Np. mamy w kierach D. W. 8. 6. 3.; czwartą z kolei starszeństwa kartą, czyli t. zw. czwartą najmocniejszą, będzie w tym wypadu 6 kier. Wychodząc więc w taki kolor, z powodu braku sekwensu, gramy w 6 kier. Przy wyjściu na bez-atu jest obojętne jakie mamy honory w kolorze; możemy mieć bądź asa, bądź króla, — nie wpływa to w żadnym razie na wybór koloru; obowiązuje tylko jedna reguła: kolor musi być najdłuższy i możliwie najmocniejszy z posiadanych.

Mając dwa kolory, — jeden z asem, lub królem, drugi zaś z damą, lub waletem, — wyjdziemy w ten drugi, zachowując asa lub króla na dojście do ręki. Wogóle jako pewne dojście do ręki należy uważać asa lub króla z obsadą.

Jeśli wychodzący ma w swym najsilniejszym kolorze 3 honory, to musi wyjść w jeden z honorów, trudno bowiem liczyć wtedy na jakąś pomoc u partnera w tym kolorze, a nie należy dopuszczać do tego, aby zapowiadający brał lewy na młódki.

Zbadajmy różne układy kart w takich wypadkach.

1) As. K. W... — wychodzi się w króla, a jeśli nie ma w dziadku damy, to nie powinno się grać dalej tego koloru i trzeba czekać aż podegra partner. Wyjątkowo, jeśli kolor ten składa się conajmniej z 7 kart, można zgrać go od górnych kart, jest bowiem duże prawdopodobieństwo, że dama spadnie na króla, lub na asa.

2) As. D. W.... — mając dojście do ręki gramy asa, a następnie damę; jeśli partner ma drugiego króla, to powinien położyć go na asa, aby nie utrudniać zgrania koloru. Nie mając pewnego dojścia należy zagrać w damę. Gdyby utrzymała się, to następnie wychodzi się asem, a wtedy partner mając króla powinien go zrzucić.

3) As. W. 10... — wychodzi się waletem.

4) K. D. 10... — wychodzi się w króla, jeśli jednak weźmie się lewę, nie należy grać drugi raz w ten kolor, a czekać na podegranie partnera, gdyż zapowiadający mając asa i waleta może umyślnie pierwszy raz nie bić, aby wychodzący zagrał po raz drugi ten kolor, co umożliwiłoby zapowiadającemu wzięcie lew na asa i waleta.

Mam np. taki rozkład:

X wychodzi w króla, — A daje 6 (celowo).

Jeśli X nie będzie wychodził dalej w ten kolor, a zaczeka na podegranie partnera, to A weźmie tylko jedną lewę na asa.

Partner wychodzącego w powyższym wypadku, mając drugiego lub trzeciego asa, powinien króla zabić i kolor odwrócić.

5) K. W. 10... — wychodzi się waletem.

6) As. D. 10... — lepiej w aki kolor nie wychodzić, a czekać na podegranie partnera; nie mając jednak lepszego wyjścia należy wyjść w 10-kę.

J. Sapiecha.

Kącik historyczny

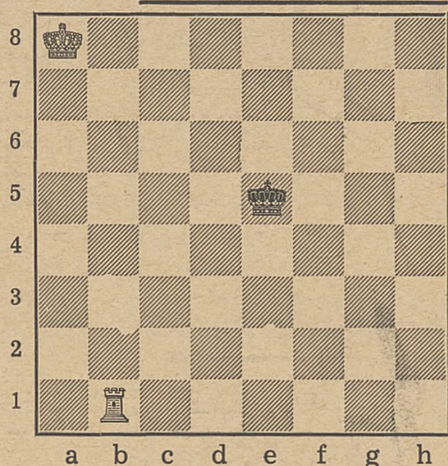
Lipiec 1916 roku.

Na Wołyniu rozpoczyna się wielka ofensywa rosyjska, łamiąca front austriacki. W dniu 3 lipca rozpoczynają Rosjanie atak na odcinku zajętym przez I-szą Brygadę Legionów J. Piłsudskiego. Brygada zajmowała pozycję pod wsią Kostiuchnówką, obejmującą górkę, zwaną Polską, od walk, stoczonych w tym samym miejscu w roku ubiegłym, lasek, zwany też Polskim i silne umocnienie — Redutę Piłsudskiego. Po pierwszych bojach w dniu 3 lipca rankiem 4-go runął na pozycję polską prawdziwy ogień huraganowy, prowadzony przez Rosjan z niespotykaną siłą i uporem. W ogniu brały udział najcięższe działa, do 30 cm kalibru. Po takim, parę godzin trwającym przygotowaniu, rozpoczęli w południe Rosjanie atak, rzucając na odcinek naszej szczupłej brygady cały korpus. Wszystkie ataki zostały odparte, dopiero gdy sąsiadujące z naszymi pułki austriackie cofnęły się — musiała się też cofać i I-sza Brygada. Z rezerwy przyszła w pomoc II-ga Brygada Legionów i oddziały nasze na drugiej linii oporu zdołały się zatrzymać, przechodząc nawet do kontrataków. Wreszcie w dniu 5 lipca, gdy Rosjanie przez rozłamany front austriacki, obeszli nasze oddziały i już je otaczali, musieli nasi rozpocząć odwrót. W bojach tych, które nieśmiertelną sławą okryły Legiony, odznaczył się specjalnie 5-ty pułk piechoty dzisiejszego gen. Berbeckiego, ponosząc zresztą olbrzymie straty, przekraczające połowę stanu bojowego. Ciężkie straty poniosła też II-ga Brygada, zwłaszcza pułk 3. Już gdy nasze kolumny rozpoczynały marsz odwrotny, zostały nagle zaatakowane przez jazdę rosyjską, szarżującą ławami. Szarże te załamywały się jedna po drugiej, w spokojnym, zaciętym ogniu naszej piechoty, mszczącej się straszliwie za poniesione straty i za przymusowy odwrót.

Straty nie zakończyły się jednak z ustaniem walk, gdyż już późno w nocy jakiś zabłąkany patrol rosyjskiej jazdy natknął się nagle na sztab 5-go pułku piechoty i od jednej salwy Rosjan został ciężko ranny pułkownik Berbecki a trupem padł major Wyrwa-Furgalski, młody, nadzwyczajnej odwagi i zdolności oficer.

B. S.

Gramy w szachy



Końcówki król i wieża przeciw królowi również nie należą do trudnych, opierają się one na tych samych zasadach, które podałem przy rozgrywaniu pozycji król i hetman przeciw królowi. Należy więc przede wszystkim dążyć do przybliżenia swego króla i na odcinaniu królowi wolnych pól. Matować i tu możemy tylko na skraju szachownicy. Ze względu na to, że wieża jest figurą słabszą, niż hetman biały matuje najdalej nie w 9 posunięciach, ale dopiero w 16 posunięciu.

Chcąc wygrać ustawioną na diagramie pozycję rozpoczynamy marsz białym monarchą. 1Ka8-b7, Ke5-d5. 2. Wb1-e1, odcinamy większą część szachownicy i zmniejszamy swobodę posunięć czarnego króla. Kd5-d4. 3. Kb7-c6, Kd4-d3. 4. Kc6-d5, Kd3-d2. 5. We1-e6, Kd2-d3. 6. We6-c4, Kd3-d2. 7. Kd5-c4, prowadzi znacznie prędzej do celu, niż Kd5-d4. Wobec tego czarny gra Kd2-c2. 8. We4-e2, Kc2-d1. K. Kc4-d3. Akcja przeciw czarnemu królowi zbliża się do końca; zdążyliśmy zapędzić go na skraj szachownicy, teraz należy tylko wyczekać na odpowiednią chwilę. Kd1-c1. 10. Kd3-c3, Kd1-b1. 11. We2-c8, Kb1-a2. 12. We8-b8, Ka2-a1. 13. Kc3-c2, Ka1-a2 14. Wb8-a8 mat.

Oczywiście po pierwszym posunięciu 1. Ka8-b7 czarny zamiast Ke5-d5 może grać inaczej, ale metoda rozgrywania tej końcówki pozostanie ta sama.

Radio

Niedziela, 2.VII. — Godz. 70.05 Audycja poranna: polskie melodie wojskowe; 7.30 „Gazetka rolnicza"; 7.45 *pogadanka: „O czym będziemy radzić w kółkach Rolniczych"*; 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża; 13.15 Muzyka obiadowa; 14.45 „Czytamy Mickiewicza" — „Pan Tadeusz" — I księga; *15.00 Audycja dla wsi: „Na dawnych bagnach" — reportaż; 15.15 pogadanka: „Nie ustajemy w tępieniu chwastów"; 15.45 audycja dla mł. wiejskiej: 1) „Młode pokolenie o sobie", 2) „Rolnicza służba mł. wiejskiej"; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Klub Pickwicka" — wiecz. VIII — „Więzienie za długi"; 21.15 Koncert rozrywkowy. W przerwie: Skecz — „Rozalio idź otworzyć".*

Poniedziałek, 3.VII — Godz. 15.15 Muzyka popularna z Krakowa; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Poznania; *20.25 Audycja dla wsi: 1) rep. z wycieczki rolniczej do Danii. 2) Roln. zw. m. wiejsk."; 21.00 Koncert popularny z Wilna.*

Wtorek, 4.VII. — Godz. 14.45 *„Życie lasu" — pogadanka dla młodzieży;* 15.00 Muzyka popularna; *20.25 Audycja dla wsi: „Skrzynka rolnicza".*

Środa, 5.VII. — Godz. 14.45 „Nasz koncert" — audycja dla dzieci; *16.50 „Co się dzieje w gniazdach": „Skarb w gniazdku" — pogadanka;* 17.00 Muzyka taneczna; 19.00 „Klub Pickwicka" — wiecz. IX. — „Jak się to wszystko skończy?"; 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert Małej Orkiestry; 20.10 Odczyt wojskowy; *20.25 Audycja dla wsi: „Strzeżmy się chorób zakaźnych";* 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek, 6.VII. — Godz. 14.45 „Wojsko polskie: Dzielny piechur" — aud. dla młodzieży; 16.45 Budownictwo wsi polskiej: Huculszczyzna — odczyt; 19.20 „Przy wieczerzy" — koncert z płyt; *20.25 Audycja dla wsi: „Narady w gospodarstwie"*; 21.45 „Niesamowite historie: „Złoty garnek"; 23.05 Koncert muzyki góralskiej.

Piątek, 7.VII. — Godz. 14.45 *„Życie lasu" — pogadanka dla młodzieży;* 15.00 Muzyka popularna z Poznania; 17.00 Muzyka taneczna; 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Wilna; *20.25 Audycja dla wsi: „Skrzynka rolnicza".*

Sobota, dn. 8VII. — Godz. 8.15 „Tam gdzie tańczyły niedźwiedzie" — reportaż ze Smorgoń; 14.45 Słuchowisko dla dzieci: „Jak się żabie wydawało, że najpiękniej śpiewa"; 16.50 „Co się dzieje w gniazdach": „Ciepło rodzinne" — pogadanka; 18.00 Koncert rozrywkowy z Poznania; 20.00 Melodie ziemi polskiej: „Za czasów Sabały" — koncert; *20.25 Audycje dla wsi: „Czas pomyśleć o przetworach"*

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI

603 Zakłady Drukarskie Wacława Piekarniaka, Warszawa, Dobra 58, tel. centr. 6-44-59, zec. 5-92-40.